



Jesienne porządkowanie cmentarzy

Осіннє прибирання на цвинтарях

W przededniu uroczystości Wszystkich Świętych oraz Dnia Zadusznego, obchodzonych przez Polaków 1 i 2 listopada, członkowie polskich organizacji sprząтали cmentarze.

Напередодні Дня Всіх Святих та Дня спомину всіх померлих вірян, які поляки вшановують 1 і 2 листопада, члени польських організацій навели лад на цвинтарях.

W Lubieszowie

Członkowie Oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej w Lubieszowie posprząтали dawny polski cmentarz położony na obrzeżach miasteczka. Pracy mieli sporo, nie tylko z powodu opadłych liści, ale też odpadów i śmieci, których było tu dużo.

Jeden z kierunków działalności Stowarzyszenia to opieka nad miejscami pochówku Polaków. W związku z tym kilka razy w roku, w miarę możliwości, członkowie organizacji porządkują cmentarz, na którym spoczywają osoby polskiej narodowości. W akcjach tych uczestniczą także uczniowie sobotniej szkoły. W poprzednich latach pomagali również wolontariusze z różnych zakątków Polski, najczęściej – strzelcy oraz członkowie Stowarzyszenia «Wołyński Rajd Motocyklowy».

Tym razem za porządkowanie cmentarza członkowie SKP zabrali się 24 października. Po sprzątaniu

pomodlili się w intencji osób tu spoczywających oraz zapalili znicze.

W Przebrażu

Członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu uporządkowali Polski Cmentarz Wojenny w Przebrażu.

Posprząтали opadłe liście i stare znicze, zapalili nowe, a następnie pomodlili się w intencji spoczywających tu Polaków. Za transport, narzędzia i znicze, jak co roku, zapłaciło Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu.

Członkowie tej organizacji dwa razy w roku porządkują Polski Cmentarz Wojenny w Przebrażu (obecnie wieś Gajowe w rejonie kiwerekim). Wiosną czyszczą, szpachlują i malują postumenty oraz składają nowy wieńiec przy centralnym krzyżu. Jesienią sprzątaj opadłe liście. Dwa razy w roku malują bramę oraz krzyż-pomnik, a podczas każdej wizyty zapalają znicze.

У Любешеві

Члени Любешівського відділення Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської прибрали старе польське кладовище, що на околиці селища. Роботи мали чимало. І не лише через опале листя, а й через побутове сміття, котрого зібрали тут чимало.

Один із напрямків діяльності товариства – догляд за місцями поховання поляків. Тож кілька разів у рік в міру можливостей члени організації наводять лад на кладовищі, де поховані особи польської національності. До цього долучаються і вихованці суботньої школи, які вчать польську мову. Минулі роки допомагали в цій справі волонтери з різних куточків Польщі, найчастіше – стрільці, а ще члени товариства «Волинський мотоциклетний рейд».

Цього разу прибирання на цвинтарі провели 24 жовтня. Навівши лад на

кладовищі, члени товариства помолилися за упокій душ похованих на ньому осіб та запалили лампадки.

У Пшебражі

Члени Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської впорядкували Польське військове кладовище в Пшебражі. Вони прибрали опале листя і старі лампадки, а потім запалили нові та помолилися за поляків, котрі спочивають на цьому цвинтарі. Транспорт, знаряддя та лампадки, як і щороку, профінансувало Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської.

Члени цієї організації двічі на рік впорядковують Польське військове кладовище в Пшебражі (нині село Гайове Ківерцівського району). Навесні чистять, шпаклюють і фарбують постаменти та кладуть вінок біля центрального хреста. Восени прибирають на цвинтарі опале листя. Раз на два роки фарбують ворота

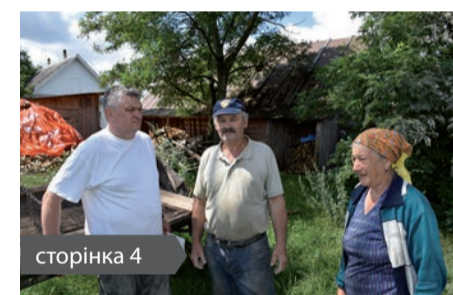
На Волині їх згадували поіменно
Na Wołyniu wymieniano ich z imienia i nazwiska



сторінка 2

Знайшлася сім'я, яка не виїхала

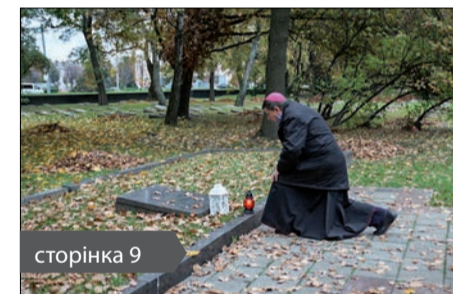
Znalazła się rodzina, która nie wyjechała



сторінка 4

Молебень на колишньому католицькому цвинтарі

Z modlitwą na dawnym cmentarzu katolickim



сторінка 9

Відкрийте для себе творчість Яцека Денеля

Sięgnijcie po twórczość Jacka Dehnela



сторінка 10

100 років тому на Волині загинули американські пілоти

100 lat temu na Wołyniu zginęli amerykańscy piloci



сторінка 12

Листопад w strzeleckich szeregach

Листопад у стрілецьких організаціях

Листопад stanowił ważne wyzwanie organizacyjne dla członków Związku Strzeleckiego. W tym miesiącu przypadły bowiem ważne dla strzelców święta: Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, Święto Niepodległości oraz kolejna rocznica powstania listopadowego.

Już pod koniec października na Wołyniu, gdzie przed laty toczyły się najcięższe legionowe boje i tylu Polaków poległo w wojnie polsko-bolszewickiej, strzelcy naprawiali i porządkowali żołnierskie groby. O obowiązku pamięci o tych, którzy oddali życie, by istniała wolna Polska, przypominały lokalne gazety oraz organizacje, przede wszystkim Związek Strzelecki oraz Związek Legionistów i Peowiaków. W 1930 r. na łamach «Przeglądu Wołyńskiego» zamieszczono apel, skierowany do mieszkańców Kowla:

«Na cmentarzu kowelskim powstała nowa, uporządkowana dzielnica mogił Legionistów i żołnierzy, poległych w bojach o wolność Ojczyzny w latach 1914–1920. Jest to dzielnica szaleńców, co z ogniem w oku i z piersią pełną bohaterstwa szli śladem przodków w bój nierówny z trzema zaborcami. Zbliża się Dzień Zaduszny! Wszystkie mogiły okryją się wieńcami i kwieciami i rozblyszą światłem. Związek Legionistów i Związek Strzelecki w Kowlu apelują do patriotycznej młodzieży i społeczeństwa, by mogiły tych, co wszystko – bo życie Ojczyźnie oddali – nie były zapomniane, ciemne i puste. Niech na każdej ze 120 mogił znajdzie się wieniec, przewiązany szarfą w barwach narodowych, niech się też okryją kwiatami, niech zabłyszcza na nich światła, niech zabrzmiały pieśni żałobne, śpiewane przez chór młodzieży!» («Odezwa do mieszkańców Kowla», «Przegląd Wołyński», 1930 nr 44, s. 3).

Na legionowych cmentarzach w Koszyszczach, Kołkach, Maniewiczach, Kostiuchnówce, Wołczecku, Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim czy w Łucku strojono zatem mogiły kwiatami i zapalano symboliczne światełka pamięci. W listopadowe święto na wołyńskich cmentarzach przy grobach bojowników o wolność stawały strzeleckie warty. Na przykład w 1929 r., w Dzień Zaduszny, strzelczynie z oddziału Łucki pełnili wartę honorową przy grobie kurierki Janiny Łatałówny, członkini POW, zamordowanej przez bolszewików w 1920 r. w okolicach Młynowa (*pochowana została na cmentarzu katolickim w Łucku, zamienionym w latach 1976–1977 w sowiecki Memorial*

Wiecznej Chwały – red.). Składano również wieńce przed płytą pamiątkową żołnierzy poległych na przedpolach miasta, która znajdowała się koło łuckiego Soboru. Tu wartę honorową pełnili z kolei wołyńscy strzelcy.

W wielu kościołach trwały wypominki za tych, którzy zginęli na Wołyniu oraz za Wołyńniaków poległych w walce o niepodległość. Na przykład w 1928 r. w łuckiej Katedrze odbyło się nabożeństwo za duszę śp. Janiny Łatałówny zamówione przez łuckie strzelczynie. W czasie mszy św. poległych wymieniano z imienia i nazwiska. Tak ci, którzy przeżyli, oraz potomni dawali świadectwo, że ofiara z życia, złożona dla Ojczyzny, nie była daremna, że pamiętają o ich poświęceniu.

Na początku listopada 1935 r. miała miejsce podniosła uroczystość. Po niemal 20 latach do Warszawy przewieziono prochy Aleksandra Sulikiewicza «Michała» (w serialu «Młody Piłsudski», emitowanym niedawno przez TVP, nosił pseudonim «Tatar»), który zginął 18 września 1916 r. pod Sitowiczami na Wołyniu (obecnie rejon kowelski w obwodzie wołyńskim). Najwierniejszy żołnierz i serdeczny przyjaciel Piłsudskiego, organizator słynnej ucieczki ze szpitala więziennego w Petersburgu, spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Nad grobem potomka tatarskich rycerzy, którzy przed pięciuset laty walczyli w bitwie pod Grunwaldem, jasno zaśnił półksiężyc. Wołyńscy strzelcy opiekę nad mogiłą bohatera przekazali kolegom z Warszawy.

Równie ważna uroczystość miała miejsce dwa lata wcześniej, kiedy to pod koniec listopada 1933 r. wołyńscy strzelcy oddali hołd przewożonemu z Jekaterynodaru do Warszawy zwłokom legionowego poety Józefa Mączki. Na stacji w Zdobunowie zgromadzili się przedstawiciele władz, organizacji społecznych, młodzież szkolna oraz liczne oddziały «Strzelca» i żołnierze z 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich. Na ramionach ułanów i strzelców przy dźwiękach marsza żałobnego trumnę ze zwłokami poety przeniesiono do pociągu warszawskiego. Szczelnie okryta wieńcami od wołyńskie-

Листопад був пов'язаний із важливим організаційним викликом для членів Стрілецького союзу. На цей місяць припадали важливі для них свята: Усіх Святих, День спомину всіх померлих вірян, День Незалежності й чергова річниця Листопадового повстання.

Уже наприкінці жовтня на Волині, де колись Польські легіони вели найважчі бої, де стільки поляків полягли в польсько-більшовицькій війні, стрілецькі впорядковували і відновлювали солдатські могили. Про обов'язок пам'ятати про тих, хто віддав своє життя за вільну Польщу, нагадували місцеві газети та організації, передусім Стрілецький союз і Союз легіонерів та пеовяків. У 1930 р. на шпальтах видання «Przegląd Wołyński» опублікували звернення до жителів Ковеля:

«На ковельському кладовищі з'явилася нова впорядкована ділянка могил легіонерів і солдатів, які загинули в боях за вільну Батьківщину в 1914–1920 рр. Це ділянка шаленців, які із запалом в очах героїчно йшли слідами предків у нерівний бій із трьома поневолювачами. Незабаром День спомину всіх померлих вірян! Усі могили покривуться вінками та квітами, засяють від вогню лампад. Союз легіонерів і Стрілецький союз у Ковелі звертаються до патріотичної молоді та громади, щоб могили тих, які все – бо життя – віддали за Вітчизну, не були забуті, темні й порожні. Нехай на кожній зі 120 могил буде вінок, перев'язаний стрічкою з національними барвами, нехай на ній з'являться квіти, нехай на ній запалає лампадка, нехай зазвучать жалібні пісні, які виконає хор молоді!» («Звернення до жителів Ковеля», «Przegląd Wołyński», 1930, № 44, с. 3).

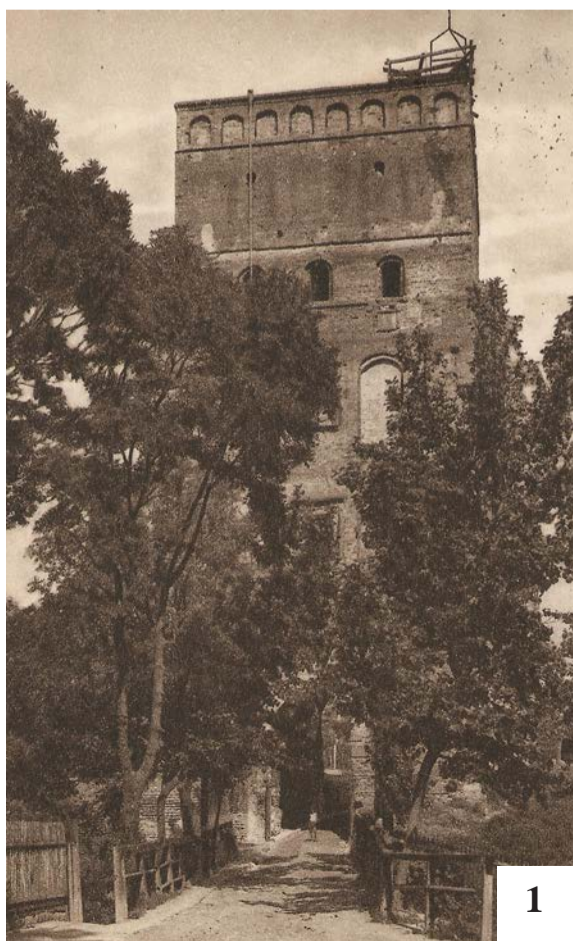
На легіонерських кладовищах у Кошищах, Колках, Маневичах, Костюхнівці, Вовчицьку, Ковелі, Володимирі-Волинському та Луцьку прикрашали могили квітами й запалювали символічні свічки пам'яті. У листопадове свято на волинських кладовищах біля могил борців за свободу стояли стрілецькі вarti. Наприклад, у 1929 р., у День спомину всіх померлих вірян, стрілецькі з підрозділу «Луцьк» стояли в почесній варті біля могили кур'єрки Яніни Ляталувни, членкині Польської військової організації, яку вбили більшовики в 1920 р. неподалік Млинова (*була похована на католицькому кладовищі в Луцьку, яке в 1976–1977 рр. перетворили на радянський*

Меморіал вічної слави, – ред.). Стрілецькі поклали вінки біля пам'ятника солдатам, загиблим в околицях Луцька, який знаходився біля собору. Тут почесну варту несли волинські стрільці.

У багатьох храмах молилися за упокій тих, хто поліг на Волині, та за волинців, які загинули в боротьбі за незалежність. Наприклад, у 1928 р. у луцькому кафедральному католицькому соборі відбувся молебень за душу світлої пам'яті Яніни Ляталувни, замовлений луцькими стрільчачами. Під час меси за полеглих всіх згадували поіменно. Таким чином ті, хто вижив, та їхні потомки демонстрували, що вони не даремно віддали своє життя за Батьківщину, що про їхню самопожертву пам'ятають.

На початку листопада 1935 р. відбулася велика церемонія. Майже через 20 років до Варшави перевезли прах Олександра «Міхала» Сулькевича (у серіалі «Молодий Пілсудський», який недавно транслювали на польському телебаченні, він мав псевдонім «Татарин»), який загинув 18 вересня 1916 р. під Ситовичами на Волині (нині Ковельський район Волинської області). Найвірніший солдат і щирий друг Пілсудського, організатор його втечі з тюремної лікарні в Петербурзі, спочив на військовому цвинтарі на Повонзках. На могилі потомка татарських лицарів, які 500 років тому брали участь у битві під Грюнвальдом, засяяв пів місяць. Волинські стрілецькі опіку над могилою героя передали стрільцям із Варшави.

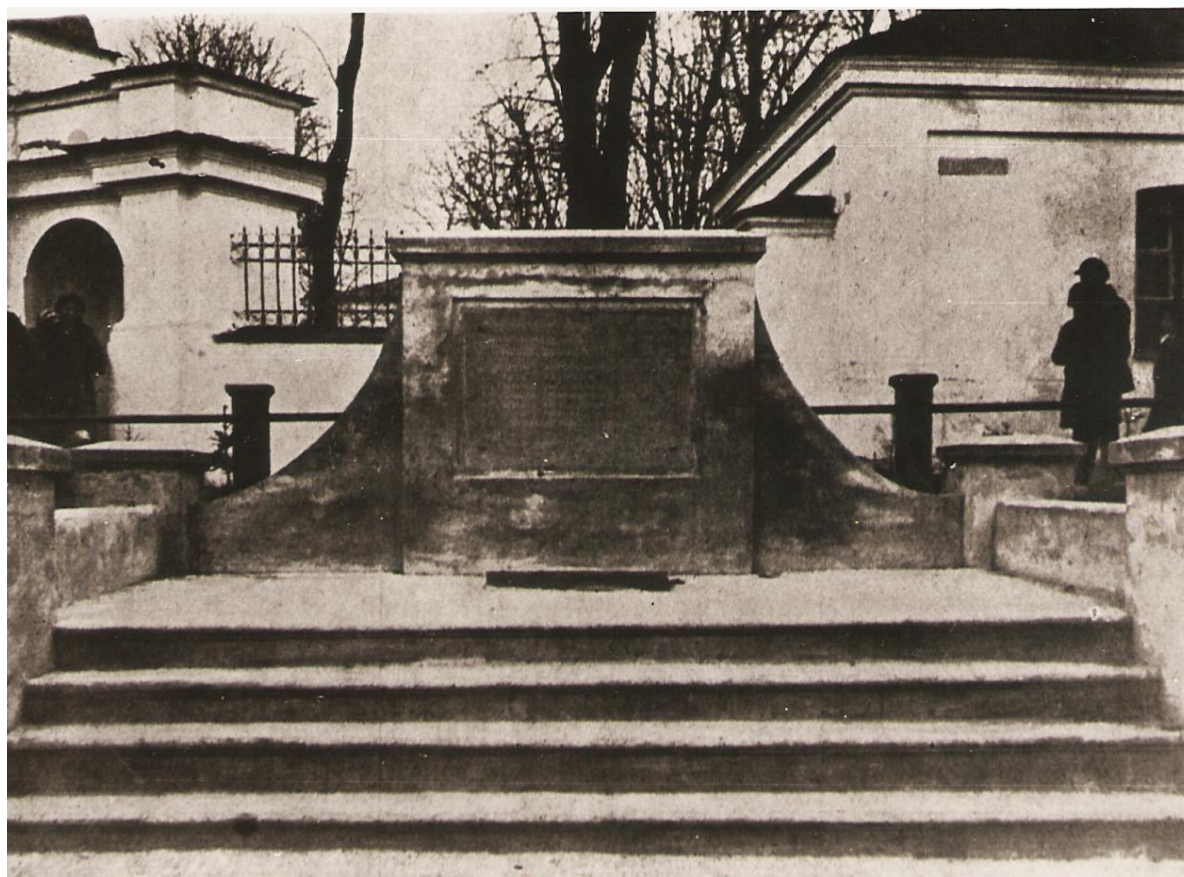
Двома роками раніше відбулася ще одна важлива подія. Наприкінці листопада 1933 р. волинські стрілецькі віддали честь праху поета-легіонера Юзефа Мончки, який перевезли з Катеринодара до Варшави. На вокзалі в Здобунові зібралися представники влади, громадських організацій, шкільна молодь, численні підрозділи «Стрільця» й солдати з 21-го полку надвіслянських уланів. Під звуки траурного маршу улани та стрілецькі перенесли труну з прахом до варшавського потяга. Покрита численними вінками від волинської



1



2



го społeczeństwa, żegnana gwizdem stojących na stacji lokomotyw, ruszyła w stronę stolicy.

Święto Niepodległości poprzedzały liczne zajęcia w oddziałach. Strzelcy szykowali afisze i zaproszenia na rocznicowe obchody. Porządkowali strzeleckie świetlice i otoczenie domów. Dekorowali je flagami. W dzień poprzedzający święto ulicami wołyńskich miast wędrowały strzeleckie oddziały, prowadzone przez orkiestrę. Z kolei 11 listopada organizowano wielką defiladę oddziałów wojskowych, organizacji przysposobienia wojskowego, szkół oraz różnych stowarzyszeń. Często rocznicowym obchodom towarzyszyły zawody sportowe lub strzeleckie. W mniejszych miejscowościach świąteczny dzień kończyła zabawa, w większych uroczysta akademicka, często połączona z wyświetlaniem filmów, np. «Imieniny Marszałka», «Szaleńcy» czy «Mogiła Nieznanego Żołnierza».

W 1928 r., z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości, rzucono hasło zbiorowego czynu niepodległościowego. Całymi oddziałami budowano wówczas domy strzeleckie na Wołyniu, zakładano boiska, sadzono drzewka. W 1930 r. w wielu miejscowościach stanęły pomniki Marszałka Piłsudskiego, a w Łucku w bramę wjazdową zamku Lubarta wmurowano jego popiersie oraz tablicę upamiętniającą poległych w obronie Wołynia. Z kolei przy okazji obchodów Święta Niepodległości w 1934 r. strzelcy z Maniewicz przewieźli z Wołynia do Krakowa i uroczystie wysypali na Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego ziemię z poboju pod Kostiuchnówką oraz z grobów legionistów poległych w walkach na Polskiej Górze.

W tym samym roku na frontowej ścianie dzwonnicy kościelnej w Porycku wmurowano pamiątkową tablicę z nazwiskami bojowników o wolność, którzy przed laty zginęli w zaciętych walkach pod tą miejscowością. Inicjatorem akcji upamiętnienia bohaterów był ks. Antoni Staniszewski, natomiast zarząd miejscowego Związku Strzeleckiego ufundował granitową tablicę i zatroszczył się o organizację uroczystości. W przeddzień rocznicy odzyskania niepodległości w godzinach porannych odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych. Przy wystawionej w poryckim kościele symbolicznej trumnie wartę honorową trzymali strzelcy. Wieczorem ulicami miasteczka przeszedł capstrzyk Związku Strzeleckiego z orkiestrą, przypominając mieszkańcom o ważnym dla Polaków święcie. Nazajutrz na uroczystej mszy św. byli obecni przedstawiciele władz, wszystkie organizacje ze sztandarami, delegaci powiatowej

Związku Strzeleckiego, męskie i żeńskie oddziały strzelców oraz tłumy wiernych. Po nabożeństwie odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał Prezes Zarządu Związku Strzeleckiego w Porycku. Po słowach: «Poległym cześć!» zebrani odśpiewali hymn Polski. Uroczystość zakończyła defilada oddziałów «Strzelca» oraz innych organizacji.

Pod koniec listopada uroczystość świętowano kolejne rocznice wybuchu powstania listopadowego. Szczególnie okazałe obchody zorganizowano z okazji setnej rocznicy. Każde miasto miało swój pomysł na przygotowanie tego święta. W Zdołbunowie na rynku zapłonęły stosy, przypominające powstańcze sygnały, a nad miastem popłynęły słowa powstańczej modlitwy. W Dubnie mieszkańców już o godzinie siódmej rano obudził dźwięk ułańskiej trąbki, a później miasto «masowo wyległo na ulice Aleksandrowicza, Listowskiego i Panieńską». Po nabożeństwach, odprawionych w świątyniach wszystkich wyznań, złożono wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza na skwerze Niepodległości. Później odbyła się uroczysta defilada, a po niej akademicka w sali miejscowego gimnazjum. Z kolei w Łucku w lokalu Muzeum Wołyńskiego na zamku Lubarta zorganizowano wystawę różnych dokumentów dotyczących epoki, osób wówczas żyjących oraz uczestników powstania. Ekspozycja była czynna codziennie w listopadzie i grudniu 1930 oraz styczniu 1931 r.

Wołyńscy strzelcy pamiętali o swoich bohaterach i uczyli tej pamięci kolejne pokolenia. W strzeleckich świetlicach z okazji trzech listopadowych świąt przypomniano sylwetki tych, którzy oddali życie w walkach o niepodległość Polski, wspomniano ich czyny i zasługi. Na Wołyniu wymieniano ich z imienia i nazwiska. Nie byli anonimowymi bojownikami o wolność. Dbano o ich groby. Oddawano cześć ich prochom. Modlono się za nich. Bohaterowie walk o wolną Polskę stanowili wzór do naśladowania dla młodzieży. Sztafetę pamięci trwającą w okresie dwudziestolecia międzywojennego przerwały dopiero wydarzenia II wojny światowej.

Małgorzata ZIEMSKA
Zdjęcia ze zbiorów Tadeusza Marcinkowskiego

Na zdjęciach: 1. Brama wjazdowa zamku Lubarta, gdzie w 1930 r. z okazji Święta Niepodległości wmurowano popiersie Marszałka Piłsudskiego. Karta pocztowa. 2. Obchody Święta Niepodległości w Olyce. Przemawia Tadeusz Kotowicz-Eysmont. Olyka, lata 30. Zdjęcie jest darem Anny Kotowicz-Eysmont. 3. Jan Marcinkowski, komendant Związku Strzeleckiego w Łucku, wraz z żoną Olimpią i córką Leokadią. Łuck, koniec lat 20. 4. Tablica, upamiętniająca żołnierzy poległych na przedpolach Łucka, przy której strzelcy pełnili wartę w Dzień Zaduszny. Karta pocztowa.

grodańskości, після прощальних гудків локомотивів, що стояли на станції, вона вирушила у столицю.

Святкуванню Дня Незалежності передували численні заняття в підрозділах. Стрільці готували афіші та запрошення на щорічні святкування, прибирали стрілецькі світлиці та прибудинкові території, прикрашали їх прапорами. У переддень свята вулицями волинських міст проходили стрілецькі підрозділи в супроводі оркестру. А 11 листопада відбувся великий парад військових частин, організацій, що займалися військовою підготовкою молоді, шкіл та різних товариств. Часто з нагоди цього свята відбувалися спортивні та стрілецькі змагання. У менших населених пунктах святковий день закінчувався гулянням, у більших – урочистою академією, яку часто поєднували з переглядом фільмів, наприклад, «Іменини Маршалка», «Шаленці» чи «Мogiла невідомого солдата».

У 1928 р., із нагоди десятиріччя здобуття незалежності, стрільців закликали до проведення спільних акцій до Дня Незалежності. Тоді на Волині цілими підрозділами будували стрілецькі дома і стадіони та садили дерева. У 1930 р. у багатьох населених пунктах відкрили пам'ятники маршалу Пілсудському, а у в'їзну браму Луцького замку вмурували його погруддя та меморіальну дошку на честь полеглих захисників Волині. З нагоди Дня Незалежності в 1934 р. стрільці з Маневичів привезли з Волині до Кракова й урочисто висипали на Кургані маршалка Юзефа Пілсудського землю з поля бою під Костюхівкою та з могил легіонерів, які загинули на Польській горі.

У тому ж році на фасаді костельної дзвіниці в Порицьку відкрито меморіальну дошку з іменами борців за свободу, які колись загинули у кривавих боях біля цього містечка. Ініціатором акції вшанування героїв був отець Антоній Станішевський, на той час керівництво місцевого підрозділу Стрелецького союзу замовило гранітну дошку й організувало заходи. Напередодні Дня Незалежності відбувся заупокійний молебень за полеглих. Біля символічної труни, виставленої в порицькому костелі, в почесній варті стояли стрільці. Увечері вулицями містечка пройшла стрілецька хода в супроводі оркестру, нагадуючи жителям про важливе для поляків свято. Наступного дня на святій месі були присутні представники влади, всіх організацій із власними знаменами, повітові делегати Стрелецького союзу, чоловічі та жіночі підрозділи стрільців і віряни. Після меси меморіальну

льну дошку відкрив голова правління Стрелецького союзу в Порицьку. Після слів «Пolegliм слава!» присутні заспівали польський гімн. Захід закінчився парадом підрозділів «Стрільця» та інших організацій.

Щороку наприкінці листопада стрільці вшановували річницю початку Листопадового повстання. Особливо урочистою була сота річниця цієї події. Кожне місто мало власне бачення, як відзначити це свято. На центральній площі Здолбунова запалали вогнища, які нагадували повстанські сигнали, а над містом пролунали слова повстанської молитви. Жителів Дубна вже о сьомій ранку розбудив звук уланської сурми, а потім місто «масово вийшло на вулиці Александровича, Листовського і Паненську». Після богослужіння, відправлених у храмах усіх конфесій, відбулося покладання вінків на Могилу невідомого солдата у сквері Незалежності. Пізніше пройшов парад, а після нього – академія в актовій залі місцевої гімназії. У Луцьку у приміщенні Волинського музею в замку Любарта організували виставку різних документів, що стосувалися епохи, сучасників та учасників повстання. Експозицію можна було оглянути щодня в листопаді та грудні 1930 р., а також у січні 1931 р.

Волинські стрільці пам'ятали про своїх героїв і навчали цієї пам'яті наступні покоління. У стрілецьких світлицях із нагоди листопадових свят згадували осіб, які віддали життя в боротьбі за незалежність Польщі, розповідали про їхні подвиги і заслуги. На Волині їх усіх згадували поіменно. Вони не були анонімними борцями за свободу. За їхніми могилами доглядали. Їхній прах вшановували. За них молилися. Вони були зразком для молоді. Естафету пам'яті, яка тривала в міжвоєнний період, перервали події Другої світової війни.

Малгожата ЗЕМСЬКА
Фото з архіву Тadeуша Марцінковського

На фото: 1. В'їзна брама замку Любарта, де в 1930 р. на День Незалежності Польщі вмурували погруддя маршала Пілсудського. Листівка. 2. Святкування Дня Незалежності в Олиці. Виступає Tadeуш Kотович-Eйсмонт. 30-ті рр. Фото подароване Anною Kотович-Eйсмонт. 3. Ян Марцінковський, комендант Союзу стрільців у Луцьку, разом із дружиною Olimpiєю та дочкою Leokadiєю. Луцьк, кінець 1920-х рр. 4. Пам'ятник солдатам, загиблим в околицях Луцька, біля якого стрільці стояли на варті в День спомину всіх померлих вірян. Листівка.

Інформація волинська Волинська інформація

15 листопада odbędzie druga tura wyborów mera Łucka. O głosy wyborców rywalizować w niej będą Bohdan Szyba i Ihor Poliszczuk.

15 листопада відбудеться другий тур виборів Луцького міського голови. До нього пройшли Богдан Шибя та Ihor Poliszczuk.

Zgodnie z nowym podziałem na strefy, w związku z kwarantanną, od 1 listopada w strefie czerwonej znalazły się Włodzimierz Wołyński, Kowel, Nowowołyńsk oraz rejon iwanicki, kiwerekki i turzyski w obwodzie wołyńskim.

Відповідно до нового поділу на карантинні зони, з 1 листопада до червоної зони належать міста Володимир-Волинський, Ковель, Нововолинськ, Іваничівський, Ківерцівський і Турійський райони Волинської області.

Na Placu Teatralnym w Łucku została odsłonięta fontanna multimedialna. Koszt projektu wynosi 12,419 mln hrywien.

Na Teatralnym mайдані в Луцьку відкрили світло-музичний фонтан. Вартість проекту становить 12,419 млн гривень.

Według danych Państwowej Służby Statystycznej Ukrainy w obwodzie wołyńskim odnotowano najniższą wysokość średniego wynagrodzenia – 9766 hrywien (ok. 1347 złotych).

Zгідно z danymi Державної служби статистики, на Волині – найнижча середня заробітна плата в Україні. Вона становить 9766 грн.

Na Uniwersytecie Wołyńskim im. Łesi Ukrainki otwarto ośrodek edukacji inkluzyjnej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, zajęcia w nim pozwolą na łatwiejszą ich integrację ze społeczeństwem.

У Волинському національному університеті імені Лесі Українки відкрили інклюзивний хаб, де діти та молодь з інвалідністю можуть розвиватися, аби комфортно почуватися в соціумі.

Wywózka Polaków za Bug

Вивезення поляків за Буг

Pogorzeliska Folwarku, Ostów i Janówki, kolonii polskich położonych po sąsiedzku, straszły swym wyglądem. Prawie nikt tam nie mieszkał, z wyjątkiem poszukiwaczy ukrytego w różnych, często ziemnych schowkach jedzenia. Sterczące kominy na tle ośnieżonego krajobrazu wyglądały upiornie. I nagle pogorzelisko ożyło, niespodziewanie dla nikogo, razem z przyjsciem frontu w styczniu 1944 r.

W kilkunastu niespalonych budynkach w Janówce i Ostach oraz kilku w Folwarku pojawił się na nowo ludźcie. Powodem było ciągle bombardowanie Sarn. Wypędziło ono ukrywających się tam przed banderowcami Polaków. Następną przyczyną było zakwaterowanie czerwonoarmistów, na których potrzeby masowo i bezceremonialnie usuwano lokatorów z zajmowanych mieszkań. Nie bez znaczenia było też zmniejszenie zagrożenia banderowskiego i głód w mieście. Sowieci utworzyli też placówkę Istribitielnych batalionów w Folwarku, a w Janówce stacjonowała «dziesiątka» NKWD.

Ludzie chcąc nie chcąc musieli wrócić na pogorzeliska. Kopce z ziemniakami były prawie nienaruszone, a w beczkach zakopane zboże. W Janówce szybko uruchomiono ukryte przed Niemcami żarna. Uprzątnięto też pogorzeliska, robiąc dostęp do niezawalonych w czasie pożogi pieców. Było więc co jeść. Tuż po ucieczce Niemców zaopatrzone się rabując ich magazyny wojskowe. Główną zdobyczą była suszona kapusta z mięsem, którą szczęściarze solidarnie dzielili, po jednym wiadrze.

Ciężkie czasy zmuszały do walki o przetrwanie. Lata wojny nauczyły wszystkich tej umiejętności. Uciekający Niemcy, koło torów, na ich zakręcie w kierunku Kowla, zabili kilkanaście wielkich koni pociągowych. Mięsa końskiego wtedy nikt nie jadł z wielkiego szacunku do roli, jaką te zwierzęta spełniały w życiu rolników. Ci, którzy szybko się zorientowali, na tych zabitych koniach doszli do grosza. Do tamtego czasu słała zima, razem z wkroczeniem sowieków stała się mroźna i wietrzna, mięso zamarzło i można je było długo sprzedawać. Systematycznie było wycinane i robiono z niego kotlety lub pielmienie, które sprzedawano w wielkich ilościach czerwonoarmistom. Podobnie, ile się dało, pędzony był samogon, który miał wielkie wzięcie. Sowieci płacili rublami, zapalkami, naftą, tytoniem, kufajkami, walonkami i wszystkim, czym mogli. Podobnie jak wcześniej Niemcy. Armia sowiecka, która przyszła w 1944 r. to nie była ta, która uciekała przed Niemcami, żołnierze byli ciepło ubrani, zdyscyplinowani, uzbrojeni, wreszcie można było też zobaczyć, jaki posiadają stopień, wiedziano, z kim się rozmawia. Sowieci nie robili żadnych złudzeń, w ich mniemaniu wyzwolili swoją ziemię.

Do Sarn wracało życie. Normalizowały się stosunki Polaków z Ukraińcami. Uratowani, nie liczni Żydzi wyszli ze swoich kryjówek, ich domy

były jednak zajęte. Nikt nie chciał dobrowolnie oddawać zawłaszczonych budynków. Tworzyła się administracja, zaczęły działać urzędy, poczta, szkoła, otwarto szpital. Powstawały jadłodajnie dla nędzarzy i kalek wojennych. Dzieci-sieroty otrzymały codziennie przydział kromki chleba z marmoladą, którą jadły w ogrzewanej stołówce popijając posłodzoną herbatą.

Zdolnych do służby wojskowej Polaków Wojsko Polskie powołało do Sum na przeszkolenie. Prawie wszyscy poszli, nieliczni symulowali choroby. Po kilku miesiącach jechali przez Sarny na front. Niektórym udało się odwiedzić rodziny, ale mieli na to jedynie godziny i pojechali dalej. Pozostali tylko starzy i kobiety.

W spalonych koloniach na nowo rozpoczęło się budowanie domów, tzw. czarnych chat, z nieociosanych sosenek. Bez okien, ale z drzwiami. Takie tymczasowe, na wpół kurne budowle. Stanisława, ta co wróciła z Niemiec, sprzedała Ukraińcom drewno zgromadzone w Folwarku na dom, sama mieszkała w mieście. Już nie rabowali, a kupowali za normalne pieniądze. Potem przyjechała Jadwiga, wracająca z Syberii. Odkryło się kilka wesel, a jesienią gospodarze obsiali zbożami pola. Z frontu bez ręki wrócił Roman Kunicki. Przybyli też niektórzy przymusowi robotnicy z Niemiec. Czekano na powrót pozostałych.

W połowie września 1944 r. wszystko nagle się zachwiało, w dusze powracających do powojennego życia ludzi zawitała niepewność. Wiadomość przyniosła Sabina Drzewiecka i zaraz podzieliła się nią z sąsiadami. Za torami, przy przejściu, od miesiący stał Żyd Samuel, co handlował papierosami, zapalkami i pasmanterią. Cały majątek mieścił się w jednej skrzynce, którą po zakończonym handlu niósł do kwatery. Wszystkich zatrzymywał i pytał, czy nie widzieli jego córki, bo uciekli razem z getta i więcej jej nie spotkał. Jak kogoś udało mu się zatrzymać, to wyciągał zdjęcie zaginionej i opowiadał ich historię. Nie dopuszczał do siebie myśli, że może już nie żyć. To on powiedział Sabinie: «Ojoj, ojoj, pani Drzewiecka, co to będzie, ojoj. Powiedzieli mi «nasi», że mają wszystkich Żydów i Polaków wywozić. A gdzie nas będą wywozić, to nie powiedzieli, ojoj, ojoj». Ksiądz w kościele potwierdził słowa Żyda, ale ludzie jeszcze mieli nadzieję, że to tylko plotki.

Kilka miesięcy później zwołano zebranie, zorganizowane przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Odkryło się ono w starym domu Teodorowiczów. Nowy dom, choć niespalony, pełny był

Zgarişca Fольварка, Ostів і Янівки, польських колоній, розташованих по сусідству, лякали своїм виглядом. Там майже нікого не було, за винятком шукачів харчів, часто захованих у підземних тайниках. Комини, що стирчали на фоні засніженого краєвиду, виглядали моторошно. I раптом згарище ожило, неочікувано для всіх, разом із приходом фронту в січні 1944 р.

У кільканадцяти неспалених будинках у Янівці та Остах і кількох у Фольварку знову з'явилися люди. Причиною цього були невпинні бомбардування Сarn. Вони вигнали звідти поляків, які сховалися від бандерівців. Наступною причиною було розквартирування червоноармійців, для потреби котрих масово й безцеремонно усували мешканців із зайнятого житла. Не в останню чергу теж через зменшення бандерівської загрози та голод у місті. Совети також утворили у Фольварку підрозділ ястребків, а в Янівці дислокувалася «десятка» НКВС.

Люди волею-неволею мусили вернутися на згарища. Скопці з картоплею були майже неторкані, в діжках було закопане збіжжя. В Янівці швидко запустили заховані від німців жорна. Трохи порозгрібали згарища, зробивши проходи до незавалених під час пожежі печей. Тож було що їсти. Одразу після втечі німці люди забезпечили себе, пограбувавши їхні військові склади. Головним трофеєм була сушена капуста з м'ясом, якою щасливці побратарськи ділилися – по одному відру.

Важкі часи змушували боротися за виживання. Роки війни навчили всіх цього. Під час втечі німці біля колій, на закруті в напрямку Ковеля, вбили кільканадцять великих коней-вагозовів. Конини тоді ніхто не їв через велику повагу до ролі, яку ця худоба відігравала в житті селян. Ті, хто швидко зорієнтувався, на цих вбитих конях збили копійчку. Зима, до того часу слабенька, разом із приходом советів стала морозною і вітряною, м'ясо замерзло і його можна було довго зберігати. Його методично обрізали й робили з нього котлети або пельмені, які продавали червоноармійцям. Так само, скільки далось, гнали самогон, який мав великий попит. Совети платили рублями, сірниками, гасом, тютюном, кufайками, валанками і всім, чим могли. Так само, як раніше німці. Радянська армія, яка прийшла в 1944 р., була вже не тим військом, яке втікало від німців: солдати були тепло одягнені, дисципліновані, озброєні, нарешті можна було розібрати, хто який має чин, аби знати, з ким говориш. Совети не залишали жодних ілюзій – вони, на їхню думку, визволили власну землю.

У Сарни поверталось життя. Нормалізувалися відносини поляків з українцями. Вцілілі нечисленні євреї вибралися зі своїх криювок, проте їхні дома були зайняті. Ніхто добровільно не хотів повертати привласнених будинків.

Створювалася адміністрація, почали працювати органи влади, пошта, школи, відкрили лікарню. З'являлися ідальні для бідняків і воєнних калік. Діти-сироти отримували щоденну пайку – шматок хліба з варенням, яку вони з'їдали в опалюваній ідальні, запиваючи підсолюдженим чаєм.

Придатних до військової служби поляків Військо Польське призвало до Sum на вишкіл. Майже всі пішли, нечисленні симулювали хвороби. Через кілька місяців вони їхали через Сарни на фронт. Декому вдалося відвідати рідних, але в них були на це лічені години. Поїхали далі. Залишилися тільки старі та жінки.

У спалених колоніях наново почали зводити будинки, так звані чорні хати з нетесаних сосенок. Без вікон, проте з дверима. Такі собі тимчасові, напів курні будівлі. Станіслава – та, що повернулася з Німеччини, – продала українцям деревину, наскладану у Фольварку на дім, сама жила в місті. Вже не грабували, а купували за нормальні гроші. Потім Станіслава прийняла Ядвігу, котра повернулася з Сибіру. Відгуляли кілька весіль, а восени господарі обсіяли збіжжям поля. Із фронту без руки вернувся Роман Куницький. Прибули також деякі примусові працівники з Німеччини. Місцеві чекали на повернення решти.

У середині вересня 1944 р. усе раптом захиталося, в життя людей, які налагоджували повоєнний побут, повернулася непевність. Новину принесла Сабіна Джевецька й одразу ж поділилася нею із сусідами. За залізницею, біля переїзду, вже кілька місяців стояв єврей Шмуль, котрий торгував цигарками, сірниками і кравецьким дріб'язком. Усе його майно вміщалося в один ящик, який він після закінчення торгівлі ніс до квартири. Усіх перехожих зупиняв і запитував, чи не бачили його дочки, бо вони разом втекли з гетто і він її загубив. Як йому вдавалося когось зупинити, то витягав фотокартку загубленої і розповідав їхню історію. Навіть близько не підпускав думки, що дочка може бути мертва. Це він сказав Сабіні: «Ой-ой-ой, пані Джевецька, що це має бути, ой-ой-ой. Сказали мені «наші», що всіх євреїв і поляків мають вивозити. А куди нас будуть вивозити, того не сказали, ой-ой-ой, ой-ой-ой». Ксьондз у костелі підтвердив слова єврея, але люди надіялися, що все це лише плітки.

Кількома місяцями пізніше скликали збори, організовані Державним репатріаційним управлінням (PUR). Вони відбулися в старому



1



2



zaschniętej krwi po dokonanych w nim mordzie ośmiu osób. Przybyli wszyscy i z wielkim zainteresowaniem słuchali wystąpienia przedstawiciela PUR z Sarn. Przekonywał o potrzebie wyjazdu, nie wskazując dokładnego miejsca docelowego, wyjaśniał okoliczności powstania nowej granicy. Zebranych Polaków bardzo zmyliła jego sugestia, że wyjazd jest tymczasowy, a za osiem miesięcy wszyscy wrócą. Sabina Drzewiecka, która zajęła piękny dom po Żydach, pierwsza wstała i powiedziała, że nigdzie nie pojedzie. Za nią uczynili to pozostali uczestnicy i zebrań się zakończyło.

Sowieci rozpuścili wtedy plotkę, że kto nie będzie chciał jechać za Bug, to pojedzie za Ural. Było już jasne, że Polacy bojąc się tak banderowców, jak i Sybiru wyjadą. Kiedy nastał styczeń 1945 r., pomiędzy Polakami wybuchła panika i pojawiła się chęć natychmiastowego wyjazdu. Sygnałem było zabicie w Folwarku Michała Felińskiego, który poszedł tam z Sarn przed Bożym Narodzeniem szukać ukrytego jedzenia. Kiedy na Trzech Króli w 1945 r. jego syn Anastazy wyruszył z kolei szukać ojca, też nie wrócił. Kolejny syn Michała, Szczepan, razem z «zagonem polowym» NKWD wybrał się do Kryczyłska, oni jechali łapać banderowców, a on szukać brata i ojca. W czasie przesłuchania aresztowany, znajomy banderowiec, powiedział, gdzie szukać zwłok. Zamarznęte ciało ojca wisiało w lesie, obok leżał nowy biały kozuch. Nikt nie potrafił wyjaśnić, co miał znaczyć ten kozuch. Gdzie były zwłoki brata Anastazego, nie udało się ustalić, banderowiec powiedział, że był zakopany żywcem, a wcześniej bardzo torturowany.

Sowieci, aby dodatkowo zachęcić opornych, zlikwidowali posterunek Istribitieli i «dziesiątkę» NKWD z Janówki. Polacy zostali pozbawieni ochrony. Kilka tygodni później rozpoczęła się wywózka. Albo raczej wędrówka narodu z nadzieją w nieznaną.

Pierwszy podstawiony pociąg do Polski odjechał 2 lutego 1945 r. (niektórzy twierdzą raczej błędnie, że było to wcześniej). Zanim to się jednak stało, chętni przez dwie doby dzień i noc pilnowali kolejki na stacji. W pierwszym transporcie był wielki ścisk, nie można było zabierać zwierząt. Pod stacją natychmiast zjawili się Ukraińcy, chętni za marne grosze kupić zwierzęta, a wywoźni musieli je sprzedać lub zostawić. Jedynie «wierujuszczy» (zielonoświątkowcy zwani sztundami) płacili uczciwie.

Wywiezieni w pierwszym transporcie wyszli na tym najgorzej, zostali przywiezieni w okolice Chelma i Hrubieszowa. Trafili z biedy do biedy. Skierowani zostali do Uchania, Teratyna, Miednik, Wojśławic i innych wsi. Tam zajmowali nędzne gospodarstwa po wywożonych Ukraińcach. Dochodziły do nich wiadomości o napadach rabunkowych na kolumny przesiedlanych Ukraińców. Z powodu licznych kłopotów, w tym z miejscowym polskim podziemiem, prawie wszyscy zmuszeni zostali do opuszczenia tych gospodarstw. Obawiali się o swoje życie, byli okradani, bici, po prostu niechciani. Wiele razy musieli udawać, że nie są Ukraińcami, o co ciągle ich posądzano.

Następne cztery wywózki przebiegały już bardziej spokojnie, a transporty jechały na ziemie poniemieckie. Tam Polacy zajmowali nowoczesne gospodarstwa, podnosząc swój poziom cywilizacyjny przynajmniej o jedno pokolenie. Popłoch na nowo wytworzył się przy ostatnim transporcie, 2 maja 1945 r. Ostatni Polacy bali się, że zabraknie dla nich miejsca. Jednak obawy się nie spełniły, a wręcz na odwrót, mogli zabrać ze

sobą trochę majątku i zwierzęta domowe. Mieli też czas na przygotowanie wagonów do drogi, nad krowami i końmi wykonywali prycze, żeby zrobić miejsce. Jechali w nieznaną, zabierali więc stoły, krzesła, rozebrane wozy konne. Podobnie przygotowali żywność, którą zabrali ze sobą: faski z serem i masłem, worki mąki, ziarno na siew, ziemniaki, chleb świeży i suszony. Nie mogło zabraknąć też samogonu, jedynej i uniwersalnej waluty w czasach wojny. Niektórzy trafili do gospodarstw, w których mieszkali jeszcze niewysiedleni Niemcy.

W ostatnim transporcie wyjechał ks. proboszcz Jan Lewiński z Sarn, który zabrał ze sobą obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Kiedy pociąg miał ruszać, wszyscy rozpoczęli śpiewać pieśń do Matki Boskiej: «Serdeczna Matko opiekunko ludzi, niech Cię płacz ludzi do litości wzbudzi».

Każdy wyjeżdżający miał sporządzić przez PUR spis majątku, który pozostawił na Ukrainie. W zależności jakiego miał znajomości i ile samogonu zaniósł, taki majątek został mu zapisany. Niektórzy biedacy pozostawili bogate gospodarstwa, pełne zwierząt i domy kryte błyszczącą blachą, przy których płynęły rzeki mleka i miodu. Bajki takie przekazywane z pokolenia na pokolenie do dziś zabierają spokojny sen spadkobiercom utraczonych «fortun».

Pociągi z wywożonymi zatrzymywały się przed granicą i sowieci dokonywali szczegółowej rewizji. Tak znaleźli ukryty w jedzeniu pistolet Mirosława Bronowickiego. Aresztowali go i odesłali do Sarn, zdołał jednak uciec i szczęśliwie pod innym nazwiskiem przyjechał w ostatniej wywózce.

Opustoszały kolonie Folwark, Osty i Janówka. Jednak znalazła się rodzina, która nie wyjechała i pozostała. Bronisław Feliński z Ostów powiedział, że nigdzie nie pojedą i nie pojedą. Jego dom banderowcy podpaliли, ale on go ugasił. Mama jego żony Heleny chorowała i wtedy minął czas na zgłoszenie chęci wyjazdu, a potem było już za późno. Zostali sami, a ich los był niepewny. Ukraińcy jeszcze nie zagospodarowywali opuszczonych ziem, samotność doskwierała im najbardziej. Małe dzieci i chora teściowa powodowały, że Bronisław był zmuszony trwać na swoim.

Nocami przychodzili banderowcy, po kilku, potem następni, aż wszyscy stali się znajomi. Dopytywali się o gospodarza, kazali Helenie zabierać dzieci i wynosić się. Ona prosiła, przekonywała, że męża nie ma i nie wie, kiedy wróci, a jak z dziećmi ma sama iść. Banderowcy doskonale wiedzieli, że Bronisław się ukrywa, złapanie i zabicie go nie sprawiłoby im większego kłopotu. Przed świtem uprawiał pole, przychodził do domu, karmił zwierzęta, ukrywał się w szałasie leśnym. Szukał go, nachodzili rodzinę, ale krzywdy nie zrobili. Grozili Helenie, że już ostatni raz ostrzegają, a następnym razem spalą dom, jak się nie wyniosą. Wreszcie zdesperowana powiedziała: «Zabijcie, ja nie mam gdzie iść». Pogrozili i poszli. Ale dalej przychodzili się zagrazać, wypić samogonu. Pewnie się wstydzili, że przychodzą jak żebracy, więc formalnie, w mowie, podtrzymywali groźby. Zjadali, co było i odchodzili.

Do Ukraińców bali się iść, obawiali się zdrady, prawdopodobnie byli obcymi, którzy nie mieli jak do domów wrócić. Ściagało ich NKWD, tak myśliwi stali się zwierzyną łowną. Porobili sobie ziemianki w lesie horodzieckim i czuwali, czy nie nadchodzą sowieci. Wcześniej mieli kryjówki na Rychcie w lesie kryczyłskim, ale Istribitielnyje bataliony zaatakowały je i podpaliły. Banderowcy



domi Teodorowicz. Nowy dół, choć i niepaleniny, był pełny krwi, po tym, jak u niego wбили вісім осіб. Прибули всі і з великою зацікавленістю слухали виступ представника PUR із Сарн. Він переконував у потребі переїзду, не вказуючи при цьому точного місця переселення, пояснював обставини встановлення нового кордону. Зібраних поляків дуже підкупили його намовлення про те, що виїзд тимчасовий, а через вісім місяців всі повернуться назад. Сабіна Джевецька, яка зайняла гарний дім по євреях, перша встала і сказала, що нікуди не поїде. За нею те саме зробила решта учасників і збори закінчилися.

Совети тоді розпустили плітку: якщо хтось не захоче їхати за Буг, то поїде за Урал. Було ясно, що поляки, які боялися як бандерівців, так і Сибіру, виїдуть. Коли настав січень 1945 р., серед поляків розпочалася паніка й виникло бажання негайно виїхати. Сигналом стало вбивство у Фольварку Міхала Фелінського, який пішов туди із Сарн перед Різдом шукати приховані припаси. Коли на Богоявлення 1945 р. його син Анастазій вирушив шукати батька, теж не повернувся. Черговий син Міхала, Щепан, разом із «польовим загонем» НКВС вирушив до Кричицька – вони їхали ловити бандерівців, а він шукати батька і брата. Під час допиту арештований знайомий бандерівець сказав, де шукати останки. Замерзле тіло батька висіло в лісі, обіч лежав новий білий кожух. Ніхто не зміг пояснити, що мав значити цей кожух. Де були останки брата Анастазія, з'ясувати не вдалося: бандерівець сказав, що того закопали живцем, а перед цим дуже катували.

Совети, щоби додатково заохотити впертих, ліквідували пост яструбків і «десятку» НКВС у Янівці. Поляки були позбавлені охорони. Через кілька тижнів розпочалася депортація. Або, радше, переселення народу з надією в невідоме.

Перший наданий потяг відбув до Польщі 2 лютого 1945 р. (дехто стверджує, скоріш за все помилково, що це відбулося раніше). Проте доки це сталося, охочі в продовж двох діб удень і вночі пильнували чергу на станції. У першому ешелоні була велика тиснява, не можна було забирати тварин. Під станцією негайно з'явилися українці, котрі хотіли за копійки купити худобу, а люди, котрих вивозили, були змушені її продати або покинути. Лише віруючі (п'ятидесятники, яких ще називали штундами) платили справедливую ціну.

Тим, яких вивезли в першому ешелоні, було найгірше – їх перевезли в околиці Холма і Грубешова, тож вони потрапили зі злиднів у злидні. Їх відправили до Уханів, Тератина, Мідника, Войславце та інших сіл. Там вони займали вбогі господарства, що залишилися після вивезених українців. Доходили до них новини про грабжницькі напади на колони українців, котрих теж переселяли. Через численні проблеми, зокрема з місцевим польським підпіллям, майже всі переселені з Фольварка поляки були змушені ці господарства покинути. Вони боялися за своє життя, їх обкрадали й били. Їх ніхто тут не хотів бачити. Ці люди багато разів musieli доводити, що вони не українці, в чому їх постійно звинувачували.

Наступні чотири вивезення проходили набагато спокійніше, а ешелони їхали на колишні німецькі землі. Там поляки займали сучасні господарства, підвищуючи свій цивілізаційний рівень щонайменше на одне покоління. Паніка знову виникла при останньому перевезенні 2 травня 1945 р. Ті поляки, що ще залишилися

боялися, що їм не вистачить місця. Однак побоювання не справдилися, зовсім навпаки – вони могли взяти із собою трохи майна і домашніх тварин. Їхали в невідоме, тож забірали столи, крісла, розібрані кінні вози. Так само готували продукти, які взяли із собою: фаски із сиром і маслом, мішки муки, зерно на посів, картоплю, свіжий хліб і сухарі. Ну і куди ж без самогону, єдиної та універсальної валюти в часи війни. Деякі потрапили до господарств, у яких жили ще невиселені німці.

В останньому ешелоні виїхав парох Ян Левінський із Сарн, який забрав із собою образ Матері Божої Остробрамської. Коли потяг мав рушати, всі почали співати пісню до Матері Божої: «Сердечна Мати, опікунко людей, нехай Тебе плач сиріт до жалості побудить».

Кожен переселенець мав укладений із PUR перелік майна, яке залишалося в Україні. Залежно від того, хто які мав знайомства і скільки самогону поставив, таке майно йому й записували. Деякі злидарі «залишили» багаті господарства, повні худоби, й хати, кріт блискучою бляхою, під якими текли медові й молочні ріки. Такі байки, які передавалися з покоління в покоління, й донині позбавляють спокійного сну спадкоємців «утраченого».

Потяги із вивезеними зупинялися перед кордоном і совети проводили ретельний контроль. Так, знайшли захований у їжі пістолет Мирослава Броновицького. Чоловіка арештували й відіслали до Сарн, проте тому вдалося втекти і він щасливо під іншим прізвиськом приїхав в останньому ешелоні.

Опустіли колонії Фольварк, Ости і Янівка. Однак знайшлася сім'я, яка не виїхала. Броніслав Фелінський з Остів сказав, що вони нікуди не поїдуть, – і не поїхали. Його дім підпалили бандерівці, але він його загасив. Матір його дружини Гелени хворіла, через що минув час, коли можна було заявити про бажання виїхати, а потім уже було запізно. Вони залишилися самі і їхнє майбутнє було непевне. Українці ще не загосподарували покинутих поляками земель, тож найбільше їм дошкуляла самотність. Через малих дітей і хвору тещу Броніслав був змушений триматися свого.

Ночами приходили бандерівці, по кілька осіб, потім наступні, аж усі стали знайомими. Випитували, де хазяїн, наказували Гелені забирати дітей та йти геть. Вона просила, переконувала, що чоловіка немає і вона не знає, коли він повернеться, а як їй самій із дітьми кудись іти? Бандерівці чудово знали, що Броніслав ховається, зловити і вбити його не було для них надто великою проблемою. Той до світанку порався на полі, приходив додому, годував худобу, а потім ховався в лісовому курені. Бандерівці шукали його, тиснули на сім'ю, але кривди не робили. Погрожували Гелені, що це вже останнє попередження, а наступного разу сплять хату, якщо вони ще тут залишаться. Врешті жінка в розпачі сказала: «Ну то вбивайте, мені немає куди йти». Пригрозили їй пішли. Але й далі ходили грітися та випити самогону. Мабуть, соромилися, що приходять як жебраки, тому для проформи на словах продовжували погрожувати. З'їдали, що було, і йшли геть.

До українців не йшли, боялися зради. Ймовірно, вони були чужаками, які не мали змоги повернутися додому. Гнався за ними НКВС, так мисливці стали дичиною. Поробили собі землянки в городському лісі і пильнували, чи не йдуть совети. Раніше вони мали криївки на Рихті у кричицькому лісі, проте яструбки напали на них і підпалили. Бандерівці втекли,



5



6

uciekli, a oni ich nie ścigali, każdy chciał żyć, a nie umierać po wojnie.

Bronisław nigdy nie żałował, że został. Niedawno jego syn Władysław rozebrał stary dom, w nowym ma jeszcze stół, który przetrwał po podpaleniu. Pytałem, czy ma Kartę Polaka, powiedział mi, że mu nie jest potrzebna. Tu żyje, sąsiedzi to dobrzy ludzie, tu jest jego miejsce. Żonę ma Ukrainkę. Jego siostra Stanisława miała męża Ukrainca, który już nie żyje. Mówiła, że był bardzo dobrym człowiekiem. Kiedy obawiała się, czy czasem ktoś nie będzie jej dokuczał, że jest Polką, on powiedział: «Jak ktoś ci dokuczy, to uduszę». Dziś opowiada to z uśmiechem. Nikt nie dokuczał,

a o sąsiadach Ukraincach mówi jak o najlepszych ludziach.

Nikt z moich rozmówców – a miałem ich bardzo wielu – nie żałował, że został wywieziony do nowej Polski, niektórzy wręcz byli szczęśliwi. Mogli oderwać się od banderowskiego piekła i wspomnień. Wszyscy jednak tęsknili do stron ojczystych i w tej tęsknocie umierali.

Janusz HOROSZKIEWICZ

Na zdjęciach: 1. Bronisław Feliński z żoną. 2. Droga na Osty. 3. Rodzina Felińskich. 4. Autor ze Stasią i Władysławem Felińskimi. 5. Stasia Felińska z wnuczkami. 6. Władysław Feliński pozostaje, my odjeżdżamy. Jego droga do domu na Osty.

a ti za nimi nie gnali się – kojen хотів жити, а не вмерти після війни.

Броніслав ніколи не жалкував, що залишився. Недавно його син Владислав розібрав старий дім, у новому в нього є ще стіл, який уцілів після підпалу. Я запитував, чи є в нього Карта поляка, він відповів, що вона йому непотрібна. Тут він живе, сусіди – добрі люди, тут його місце. Жінку має українку. Його сестра Станіслава мала чоловіка українця, він уже помер. Говорила, що був дуже доброю людиною. Коли вона переживала, чи не буде хтось до неї лізти, бо вона полька, він сказав: «Як хтось полізе – задуш». Зараз розповідає про це з усмішкою.

Ніхто до неї не мав претензій, а про сусідів українців говорить як про найкращих людей.

Ніхто з моїх співрозмовників, а в мене було їх дуже багато, не жалкував, що його вивезли до нової Польщі, деякі були навіть щасливі, що змогли вирватися з бандерівського пекла та спогадів. Проте всі вони тужили за батьківською стороною і в цій тузі помирилися.

Януш ГОРОШКЕВИЧ

На фото: 1. Броніслав Фелінський із дружиною. 2. Дорога на Ости. 3. Родина Фелінських. 4. Автор зі Стасєю і Владиславом Фелінськими. 5. Станіслава Фелінська з внучками. 6. Владислав Фелінський залишається, а ми від'їжджаємо. Це його дорога додому, в Ости.

V Olimpiada Historii Polski

V Олімпіада з історії Польщі

Fundacja Wolność i Demokracja zaprasza do udziału w V edycji Olimpiady Historii Polski dla Polonii i Polaków za granicą 2020–2021 «W drodze do Niepodległości».

Фундація «Свобода і демократія» запрошує взяти участь у V Олімпіаді з історії Польщі для Полонії та поляків за кордоном 2020–2021 рр. «На шляху до незалежності».

Olimpiada Historii Polski to inicjatywa Polskiego Towarzystwa Historycznego organizowana przez Fundację Wolność i Demokracja. Celem Olimpiady jest popularyzacja wiedzy o historii Polski wśród młodzieży zamieszkałej i uczącej się poza granicami Polski. Udział w Olimpiadzie rozwija zainteresowanie, kształtuje i umacnia świadomość historyczną młodzieży, a poprzez to wspiera polską tożsamość za granicą.

W dotychczasowych edycjach udział wzięło ponad 1500 uczestników z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Niemiec, Austrii, Holandii, Belgii, Norwegii, Francji i Grecji. Z uwagi na epidemię koronawirusa (SARS-CoV-2) egzaminy I etapu odbędą się on-line poprzez specjalnie stworzoną platformę egzaminacyjną, w dniu 28 listopada 2020 r., Fundacja zaprasza więc do udziału młodzież i placówki na całym świecie.

Więcej informacji na temat Olimpiady można znaleźć tu: <https://wid.org.pl/olimpiada-historii-polski/>. Zgłoszenia będą przyjmowane przez szkolne komisje egzaminacyjne, lista placówek zostanie już wkrótce udostępniona na stronie internetowej: <https://wid.org.pl/>

Fundacja zaprasza również do kontaktu placówki, które chciałyby podjąć się koordynacji Olimpiady na swoim terenie poprzez stworzenie szkolnej komisji egzaminacyjnej – odpowiedzialnej za komunikację pomiędzy organizatorami, a uczestnikami poszczególnych etapów. Wszelkie pytania należy kierować pod adres: olimpiada@wid.org.pl.

Olimpiada Historii Polski organizowana jest zgodnie z polskimi aktami prawnymi. Stałymi partnerami Olimpiady jest Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą oraz Instytut Pamięci Narodowej. Projekt jest współfinansowany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą. Nagrodą główną dla grupy

V OLIMPIADA HISTORII POLSKI

dla Polonii i Polaków za granicą

„W drodze do Niepodległości”



I etap on-line

28 listopada 2020 r.

szczegóły:

wid.org.pl/olimpiada-historii-polski

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW



Polski серед молоді, яка проживає і навчається за кордонами Польщі. Участь у ньому розвиває зацікавлення історією та формує і зміцнює історичну свідомість молоді, підтримуючи таким чином польську самоідентифікацію за кордоном.

У минулі роки в олімпіаді взяли участь понад 1500 учнів з України, Білорусі, Литви, Німеччини, Австрії, Нідерландів, Бельгії, Норвегії, Франції і Греції.

З огляду на епідемію коронавірусу (SARS-CoV-2) іспити в рамках I етапу відбудуться онлайн на спеціальній екзаменаційній платформі 28 листопада 2020 р. Fundacja запрошує до участі молоді та школи з усього світу.

Більше інформації про олімпіаду можна знайти тут: <https://wid.org.pl/olimpiada-historii-polski/>. Заявки прийматимуть шкільні екзаменаційні комісії, список закладів невдовзі з'явиться на сайті: wid.org.pl.

Fundacja запрошує до співпраці також інституції, які хотіли б координувати олімпіаду на своїй території шляхом створення шкільної екзаменаційної комісії, відповідальної за комунікацію між організаторами та учасниками окремих етапів. Усі запитання можна надсилати на адресу: olimpiada@wid.org.pl.

Постійні партнери олімпіади: департамент співпраці з Полонією та поляками за кордоном Міністерства закордонних справ Республіки Польща, Центр розвитку польської освіти за кордоном та Інститут національної пам'яті Польщі. Проект співфінансує Кancelарія голови Ради міністрів Республіки Польща у межах державної підтримки Полонії та поляків за кордоном. Головна нагорода для лауреатів Олімпіади з історії Польщі – зарахування до польських державних університетів.

Джерело: wid.org.pl

Źródło: wid.org.pl

Ініціатор проведення Олімпіади з історії Польщі – Польське історичне товариство; проводить її фундація «Свобода і демократія». Мета заходу – популяризація знань з історії

Żałobne nabożeństwa w Dubnie

Поминальні богослужіння в Дубні

Z okazji Dnia Zaduszego na dubieńskich cmentarzach odbyły się msze żałobne. Odprawił je proboszcz parafii Świętego Jana Nepomucena w Dubnie ks. Grzegorz Oważany.

Pierwsze żałobne nabożeństwo odbyło się przy grobie siostr karmelitek przy ulicy Szewczenki. Ich szczątki pochowano tu w 2017 r., a znaleziono w 2012 r. podczas prac archeologicznych na terenie dawnego klasztoru karmelitek w Dubnie. W dwóch kryptach pod starym kościołem znajdowały się zdewastowane groby, w większości pochowanych tu zakonnic. Łącznie odkryto wówczas szczątki ponad 40 osób.

Druga msza żałobna została odprawiona w intencji osób zamordowanych w sowieckich

więzieniach. Odbyła się ona na cmentarzu przy ulicy Semydubskiej, gdzie w 2019 r. pochowano szczątki 29 osób zamordowanych w Dubieńskim Więzieniu przez enkawudystów.

Kolejna msza żałobna odbyła się na cmentarzu położonym przy ulicy Myrohoszczańskiej, gdzie spoczywają żołnierze 18 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego polegli w 1920 r.

Tekst i zdjęcia: Jana KŁYMCZUK

із нагоди Дня спомину всіх померлих вірян на дубенських цвинтарях відбулися поминальні богослужіння. Їх провів настоятель костелу Святого Йоана Непомука у Дубні, отець Гжегож Оважани.

Перше поминальне богослужіння відбулося біля могили сестер-кarmеліток, що на вулиці Шевченка. Їхні останки перепоховали у 2017 р., а знайшли у 2012 р. під час розкопок на території колишнього монастиря karmеліток у Дубні. У двох криптах під старим костелом знаходилися зруйновані поховання, які переважно належали спочилим тут черницям. Усього тоді виявили останки понад 40 осіб.

Другий поминальний молебень провели за всіх закатованих у радянських в'язницях. Він

відбувся на кладовищі на вулиці Семидубській, де у 2019 р. знайшли свій останній притулок 29 в'язнів Дубенської тюрми, убитих енкаведистами.

Ще одну поминальну панахиду відправили на кладовищі, розташованому на вулиці Мирогощанській, де поховані загиблі в 1920 р. солдати 18-ї дивізії піхоти Війська Польського.

Текст і фото: Яна КЛИМЧУК



Сmentarz Łyczakowski on-line

Личаківське кладовище онлайн

Fundacja Dziedzictwa Kulturowego we współpracy z Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej i Dyrekcją Cmentarza Łyczakowskiego zaprezentowały stronę internetową zawierającą m.in. bazę danych nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Cmentarz Łyczakowski jest ważny dla wielu narodów tworzących niegdyś wielokulturową mozaikę dawnego Lwowa. Pochowani na nim ludzie odegrali ogromną rolę także w dziejach światowej nauki, kultury czy życia publicznego. Dlatego też w ostatnich latach polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego finansowało prowadzone przez Towarzystwo Tradycji Akademickiej prace inwentaryzacyjne cmentarza. W szczególności obiektem zainteresowania były nagrobki sprzed 1945 r.

Mimo że prace inwentaryzacyjne ciągle trwają, zgromadzona baza zawiera już ponad 8000 rekordów. Będzie ona stale uzupełniana o wyniki kolejnych etapów inwentaryzacji.

Na stronie można znaleźć informacje o kilkunastu najważniejszych twórcach łyczakowskich rzeźb, zarówno polskich jak i ukraińskich czy niemieckich. Odrębne artykuły poświęcono Antoniemu i Janowi Schimserom, Parysowi Filipiemu, Julianowi Markowskiemu, Zygmuntowi Kurczyńskiemu czy Teodozji Bryż.

Strona prezentuje też efekty prac konserwatorskich prowadzonych ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego od 2008 r. W latach 2008–2012 prace prowadziło Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, a od 2013 r. prowadzi je Fundacja Dziedzictwa Kulturowego.

Prace konserwatorskie wykonują trzy polsko-ukraińskie zespoły w ramach polsko-ukraińskiego projektu «Wspólne dziedzictwo». Profesjonalnej konserwacji poddano już ponad 150 pomników nagrobnych o wysokich wartościach artystycznych lub historycznych.

Strona posiada dwie wersje językowe: polską i ukraińską i została wykonana przez firmę KONE na zlecenie Fundacji Dziedzictwa Kulturowego. Dostępna jest pod adresami: www.cmentarzlyczakowski.pl oraz www.lychakivcemetary.org

Projekt stworzenia strony został sfinansowany ze środków Ministra Spraw Zagranicznych przyznanych w ramach programu «Dyplomacja publiczna 2020 – nowy wymiar».

Źródło: gov.pl/web/ukraina

Фонд культурної спадщини у співпраці з управлінням охорони історичного середовища Львівської міської ради та дирекцією Личаківського цвинтаря представив сайт, який містить базу даних надгробків із Личаківського кладовища у Львові.

Личаківське кладовище важливе для багатьох народів, котрі колись формували багатокультурну мозаїку Львова. Пochовані там люди відіграли величезну роль в історії світової науки, культури та суспільного життя. Тому останні кілька років польське Міністерство культури та національної спадщини фінансує інвентаризацію кладовища, яку проводить Товариство академічної традиції. Зокрема, було проведено інвентаризацію надгробків на похованнях, здійснених до 1945 р.

Незважаючи на те, що інвентаризаційні роботи ще тривають, зібрана база даних уже містить понад 8000 записів. Вона буде постійно доповнюватися результатами наступних етапів інвентаризації.

На сайті можна знайти інформацію про десятки найважливіших авторів скульптур Личакова – польських, українських та німецьких. Окремі статті присвячені, зокрема, Антонію та Яну Шимзерам, Парису Філіппі, Юліану Марковському, Зигмунту Курчинському та Теодозії Бриж.

Тут також представлені результати реставраційних робіт, які відбуваються із 2008 р. за фінансової підтримки Міністерства культури та національної спадщини РП. У 2008–2012 рр. роботи виконувало Товариство охорони пам'яток, а з 2013 р. – Фонд культурної спадщини.

Реставраційні роботи проводять три польсько-українські команди в рамках польсько-українського проекту «Спільна спадщина». Понад 150 надгробків, що мають високу художню чи історичну цінність, уже відреставровані.

Сайт, який має польську та українську мовні версії, розробила компанія KONE на замовлення Фонду культурної спадщини. Сторінка доступна за адресами: www.cmentarzlyczakowski.pl та www.lychakivcemetary.org

Проект реалізований за кошти Міністерства закордонних справ РП, надані в рамках програми «Громадська дипломатія 2020 – Новий вимір».

Джерело: gov.pl/web/ukraina

Сментарз ко року порządкują również харцерze з Лодзьkiej Чорągwi ZHP.

str. 1

W Rymaczach i Lubomlu

Po raz kolejny w tym roku członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego uporządkowali polskie cmentarze w Rymaczach i Lubomlu.

W październiku członkowie SKP zorganizowali dwa wyjazdy na polski wojskowo-cywilny cmentarz w Rymaczach. Uczestnicy akcji: Andrzej Nowosad, Ludmyła Syluk, Dmytro Szutejew, Denys Szutejew, Oksana Szańska, Walentyna Olech, Anastasia Zinčuk, Włodzimierz Pedyč i Witalij Bojko, wykosili trawę na tej nekropolii oraz posprząтали połamane gałęzie drzew.

W pracach porządkowych na polskim wojskowo-cywilnym cmentarzu w Lubomlu brali udział: Iryna Kowalska, Tamara Własiuk, Natalia Sakowikowa, Wiktoria Szańska, Dmytro Jacyna oraz Włodzimierz Pedyč. Tu również wykoszono trawę, posprząтали także opadłe liście i gałęzie.

W Równem

«Так учымы ся історіі» – мовіть у Товаристві Культуры Польскей ім. Владыслава Реймонта в Рównem. Традиційне перед Днем Всіх Святых члени цієї організації прибирали польські гробы на cmentarzu przy ul. Dubieńskiej.

Porządковано гробы млодых жо́лнєры польскых і леґіоністо́в полеглых в часіе войны 1920 р. Група wielopokoleniowa – starsi, dorośli, młodzież і dzieci – wszyscy pracowali razem, wyrrywając chwasty, wycinając krzewy і chaszczе, grabіаc liście. Liczne mogiły dawnych mieszkańców Równego, а także piękне zabytkowe pomniki cmentarne powtórnie wyłoniły się на powierzchnię ziemi.

Następnie uczestnicy akcji pomalowali krzyże і tablice на ponad 150 mogiłach, в wielu przypadkach жо́лнєры nieznanых, dzięki czemu гробы zajaśniały świeżością і bielą. Wszystko dlatego, by czas nie zatarł pamięci о poległych.

W Tarnopolu

Члєнкови Польского Центру Культуры і Edukacji ім. проф. Мєчислава Кромпця прибирали могилы, wycinali rozrastające się szybko krzewy і naprawiali pomniki на tarnopolskich cmentarzach.

Nie skończyli на tym, odwiedzili jeszcze cmentarze в Iłhownicy, Płotyczach, Małej Berezowicy і Łozowej. Ale grobów anonimowych, osierotonych, opuszczonych, zapomnianых і niemożliwych do odwiedzenia przez bliskich jest niemało. Znajdujący się в Tarnopolu Cmentarz Mikuliniecki jest bardzo rozległy і mogił pochowanych tu Polaków jest wielu. Zwyczaj odwiedzania mogił rodzinnych jest dla Polaków bardzo ważny, corocznie przyjeżdżali tu z odległych stron członkowie rodzin, ale ten rok jest nietypowy; pandemia przeszkodziła в podróżach, więc і pracy dla członków stowarzyszenia było więcej.

To doświadczenie jest niezwykle cenne, bo в dziele porządowania, wspomniania, о іадания wzięły udział wszystkie pokolenia. W obecności najmłodszych, po skończeniu prac porządkowych, stawiano znicze, by mogły zapłonąć в Dniu Wszystkich Świętych.

Tamara URIADOWA, Stanisław KOZAROWICZ, Włodzimierz PEDYČ, Elżbieta PIOTROWSKA, Marianna SEROKA

Fot. Tamara URIADOWA, Stanisław KOZAROWICZ, Walentyna OLECH, Andrzej NOWOSAD, Władysław BAGIŃSKI, Alla FLISSAK

і хрест-пам'ятник та завжди запалюють лампадки. Кладовище щороку впорядковують також харцерzi з Лодзької хоругви Союзу польського харцерства.

У Римацах та Любомлі

Уже вкотре в цьому році члєни Товариства польської культури імені Міхала Оґінського наводили лад на польських цвинтарях у Римацах та Любомлі.

У жовтні члєни товариства двічі їздили на польське військово-цивільне кладовище в Римацах. Цвинтар прибирали Андрій Новосад, Людмила Силук, Дмитро та Денис Шутєєви, Оксана Штанська, Валентина Олєх, Анастасія Зінчук, Володимир Педич і Віталій Бойко. Учасники акції викосили тут траву та прибрали поламані гілки.

У впорядкуванні польського військово-цивільного кладовища в Любомлі брали участь Ірина Ковальська, Тамара Власюк, Наталія Саконькова, Вікторія Штанська, Дмитро Яцинва та Володимир Педич. Тут також викосили траву, прибрали опале листя і гілля.

У Рівному

«Так вивчаємо історію», – кажуть у Товаристві польської культури імені Владыслава Реймонта в Рівному. Традиційно напередодні Дня Всіх Святых члєни цієї організації прибирали польські поховання на місцевому кладовищі, що на вулиці Дубенській.

Вони впорядковували могилы млодых польскых солдатів і леґіонєрів, загиблєх під час війни 1920 р. В акції брали участь представники різних поколінь: пенсіонєри, дорослі, млоды і діти. Всі працювали разом, wирываючи бур'яни, wирізаючи хашчі, заґрїбаючи листя. Численні могилы колишніх мешканців Рівного, а також старовинні цвинтарні пам'ятники завдяки їм ніби заново з'явилися на землі.

Потім учасники акції пофарбували хрести і наґробки на понад 150 могилах солдатів, імена багатьох із них невідомі. Їхні могилы засяяли свіжістю і білізною. Все для того, щоб час не стер пам'ять про цих військових.

У Тернополі

Члєни Польського центру культури і освіти імені професора Мєчислава Кромпця прибирали могилы, wирізували кущі, які швидко розростаються, і відновлювали пам'ятники на tarnopolskich кладовищах.

На цьому вони не зупинилися. Відвідали також цвинтарі в Ігровиці, Плотичі, Малій Бєрезовиці та Лозовій. Але анонімних, осиротилєх, покинутих та забутих могил чи таких, яких рідні не мають можливості відвідати, чимало. Микулинєцьке кладовище в Тернополі дуже велике, і польських поховань тут багато. Звичай відвідувати могилы рідних для поляків дуже важливий. Родичі померлих приїздили сюди щороку з віддалених сторін, але цей рік нетиповий, пандемія стала на заваді подорожам, тож і роботи для члєнів товариства було більше.

Цей досвід надзвичайно цінний, оскільки прибирали, зґадували, розповідали члєни товариства різних поколінь. У присутності найменших після впорядкування кладовища вони ставили лампадки, щоб запалити їх у День Всіх Святых.

Tamara URЯDOBA, Stanisław KOZAROWICZ, Володимир ПЕДИЧ, Elżbieta PIOTROWSKA, Марианна СЕРОКА

Фото: Тамара УРЯДОВА, Станіслав КОЗАРОВИЧ, Валентина ОЛЕХ, Андрій НОВОСАД, Владыслав БАҒІНСЬКИЙ, Алла ФЛИССАК



Тернопіль



Любємль



Рівне



Пшебразе



Любємль

C 100 C 80 C 60 C 40 C 20 M 100 M 80 M 60 M 40 M 20 Y 100 Y 80 Y 60 Y 40 Y 20 K 100 K 80 K 60 K 40 K 20

W Łucku uczczono pamięć zmarłych

У Луцьку вшанували пам'ять померлих

W Uroczystość Wszystkich Świętych członkowie polskich organizacji oraz parafianie katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła uczcili pamięć zmarłych na miejscu dawnego katolickiego cmentarza w Łucku.



Pierwsze dwa dni listopada to szczególnie czas dla katolików. W Uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada) i Dniu Zadusznych (2 listopada) odwiedzają groby bliskich i modlą się w ich intencji. Tradycyjnie w tym dniu na cmentarzach odbywają się procesje, nabożeństwa, na grobach zapalane są znicze. W tym roku epidemia koronawirusa wymusiła odejście od tradycji.

Zamiast mszy i procesji na czynnych miejscach cmentarzach w Haradzży oraz w Łucku przy ul. Rówieńskiej zorganizowano nabożeństwo na Memoriale Wiecznej Chwały wybudowanym w latach 70. w miejscu cmentarza katolickiego. Mszy przewodniczył ordynariusz diecezji łuckiej bp Witalij Skomarowski oraz proboszcz katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła ks. kanonik Paweł Chomiak.

W latach 1960–1970, kiedy rozbudowywano Łuck, władze postanowiły zburzyć kilka cmentarzy miejskich, w tym cmentarz katolicki na Jarowicy. Ta nekropolia została założona w 1803 r., niedługo po trzecim rozbiore Polski, kiedy Łuck znalazł się pod zaborem rosyjskim. W jej najstarszej części znajdowały się groby i pomniki przeniesione z cmentarza przy kościele bernardynów pw. Świętego Krzyża (obecnie prawosławny Sobór Świętej Trójcy na placu Teatralnym). Był to jedyny cmentarz katolicki w mieście, pogrzeby miały tam miejsce do końca lat 40. XX wieku. Łącznie znajdowało się na nim ok. 16 tys. pochówków. W latach 1976–1977 w miejscu cmentarza wybudowano kompleks uwieczniający pamięć ofiar Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (ideologia radziecka wyodrębniła ją z II wojny światowej), który otrzymał nazwę Memoriał Wiecznej Chwały. Katolicki cmentarz przestał istnieć: część szczątków przeniesiono

na inne cmentarze, ale większość grobów po prostu zdewastowano buldożerami. Nagrobki i pomniki, wśród których były dzieła sztuki, wykorzystano jako materiał budowlany albo po prostu wyrzucono na śmietnik.

Na mszy zgromadziło się kilkadziesiąt osób. Zgodnie z obowiązującymi zasadami zachowywały dystans i miały na sobie maseczki.

Nabożeństwo rozpoczęło się od modlitwy na miejscu, w którym prawdopodobnie byli pochowani łuccy księża katolicy, zakonnicy i zakonnice, w tym matka Jadwiga Kulesza, założycielka Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonerek. Przed modlitwą ks. kanonik Paweł Chomiak zapoznał wszystkich z historią nekropolii oraz przybliżył postać ks. Jana Rutkowskiego – ostatniego powojennego proboszcza w Łucku, służącego także m.in. w kaplicy na tym cmentarzu, w której obecnie mieści się Dom Żalobny.

To właśnie pod Domem Żalobnym odbyła się druga część nabożeństwa. Zgromadzeni ułożyli tu krzyż ze zniczy. Ta tradycja jest przez wiele lat pielęgnowana przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu. Następnie uczestnicy akcji zmówili Anioł Pański, a ordynariusz diecezji łuckiej bp Witalij Skomarowski udzielił im błogosławieństwa. Po mszy jej uczestnicy zapalili znicze pod pomnikami Bohaterów Niebiańskiej Sotni, ofiar nazizmu, żołnierzy, którzy zginęli w Afganistanie, likwidatorów katastrofy w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej i innymi położonymi na Memoriale.

Tekst i zdjęcia: Anatol OLIKH



У день Усіх Святих члени польських товариств та парафіяни кафедрального собору Святих Апостолів Петра і Павла вшанували пам'ять померлих на місці колишнього католицького кладовища в Луцьку.



Перші два дні листопада – особливий для католиків час. В урочистість Усіх Святих (1 листопада) і День спомину всіх померлих вірян (2 листопада) вони відвідують могили близьких і моляться за їхні душі. Традиційно в ці дні на кладовищах відбуваються процесії, молебні, люди запалюють на могилах лампадки. Цього року, з огляду на епідемію коронавірусу, від традиції довелося трохи відступити.

Замість мес і процесій на чинних кладовищах у Гарадзжі та Луцьку (на вулиці Рівненській) 1 листопада провели молебен на Memoriaлі вічної слави, збудованому в середині 70-х рр. на місці католицького цвинтаря. Молитву очолили єпископ-ординарій Луцької дієцезії Віталій Скомаровський і парох кафедрального собору Святих Апостолів Петра і Павла, отець-каноник Павло Хом'як.

У 1960–1970-х рр., коли розбудовувався Луцьк, влада вирішила знести кілька кладовищ, серед них був і католицький цвинтар на Яровиці. Це кладовище було створене в 1803 р., невдовзі після третього поділу Польщі, коли Луцьк опинився у складі Російської імперії. На найстарішій його частині були розміщені могили і пам'ятники, перенесені з кладовища бернардинського костелу Святого Хреста (тепер Свято-Троїцький собор на Театральній площі). Це був єдиний католицький цвинтар у місті, а поховання на ньому здійснювалися до кінця 40-х рр. XX ст. Всього на цьому цвинтарі нараховувалося близько 16 тис. поховань. У 1976–1977 рр. на місці кладовища створили меморіальний комплекс для увічнення пам'яті жертв Великої Вітчизняної війни (радянська ідеологія виокремлювала її з Другої світової війни), який отримав назву

Меморіал вічної слави. Католицьке кладовище перестало існувати: частину тіл перепоховали, але більшість могил просто зарівняли бульдозером. Могильні плити і пам'ятники, серед яких були шедеври мистецтва, використали як будівельний матеріал або просто викинули на смітник.

На молебен зібралися кілька десятків людей. Згідно з рекомендаціями, присутні дотримувалися соціальної дистанції та маскового режиму.

Молебен розпочався молитвою на місці, на якому, за припущеннями, були поховані луцькі католицькі священники, ченці та черниці, а серед них – матір Ядвіга Кулеша, засновниця Ордену бенедиктинок-місіонерок. Перед молитвою отець-каноник Павло Хом'як ознайомив усіх з історією кладовища, а також нагадав про отця Яна Рутковського – останнього післявоєнного луцького пароха, який служив, зокрема, в каплиці на цьому кладовищі, в котрій зараз міститься Дім панахиди.

Саме під Домом панахиди була проведена друга частина молебню. Присутні виклали тут хрест із лампадок. Цю традицію вже багато років плекає Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської. Потім прочитали молитву «Ангел Господній», а єпископ-ординарій Луцької дієцезії Віталій Скомаровський уділив усім благословення. Після завершення молебню його учасники запалили лампадки біля пам'ятників Героям Небесної сотні, жертвам нацизму, воїнам-афганцям, ліквідаторам аварії на Чорнобильській АЕС та інших, розташованих на меморіалі.

Tekst i фото: Анатолій ОЛІХ



Jacek Dehnel: «Література to jedna z silnie łączących nas ścieżek»

Яцек Денель: «Література – це одна зі стежок, які нас єднають»

Jacek Dehnel to jeden z najbardziej znanych polskich twórców młodego pokolenia. Jest bardzo wszechstronny – pisze wiersze, prozę, tłumaczy, coraz częściej zajmuje się też publicystyką. Nie ukrywa swoich rodzinnych związków z Ukrainą – jego pradziadek był w połowie Rosjaninem, a w połowie Ukraińcem i mieszkał w Kijowie.

W dziedzinie prozy zadebiutował w 1998 r. zbiorem opowiadań «Kolekcja», natomiast jako poeta w 2004 r. wydając tomik wierszy «Żywoty równoległe». Dużą popularność przyniosła mu powieść «Lala» z 2006 r. Jest laureatem prestiżowych nagród literackich: Nagrody Fundacji im. Kościelskich, Paszportu «Polityki», otrzymał także «Śląski Wawrzyn Literacki». Wielokrotnie nominowany do Literackiej Nagrody Europy Środkowej «Angelus», Nagrody Literackiej «Nike» oraz Nagrody Poetyckiej im. Wisławy Szymborskiej.

Jego utwory przetłumaczono na kilkanaście języków, w tym cztery na język ukraiński. Rada Języka Polskiego nadała mu tytuł «Honorowego Ambasadora Polszczyzny» (w 2008 r.) i «Młodego Ambasadora Polszczyzny» (2011 r.), zaś Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczył go brązowym Medalem «Zasłużony Kulturze Gloria Artis».

Mimo dużej ilości obowiązków z radością przyjął zaproszenie na tegoroczną «Fronterę», III już edycję tego coraz bardziej rozpoznawalnego Międzynarodowego Festiwalu Literackiego odbywającego się w Łucku. Prócz uczestnictwa w spotkaniach i panelach festiwalowych Jacek Dehnel wziął również udział w akcji sadzenia jesionów w Parku Kultury i Wypoczynku im. Łesi Ukrainki. Wymyślił ją Andrij Lubka, na wiadomość, że czerwcowa wichura przewróciła 200-letni jesion – pomnik przyrody, a przeprowadzili organizatorzy festiwalu.

Z pisarzem rozmawialiśmy w sobotę, 3 października, tuż przed jego wyjazdem na powyższą opisaną akcję.

– Gdyby któryś z naszych czytelników zapragnął po przeczytaniu wywiadu zapoznać się z Pana twórczością, co by mu Pan zaproponował: poezję czy prozę, a może powinien zacząć od jakiegoś konkretnego tytułu?

– Wszyscy się, jako ludzie, bardzo różnimy. Więc nie jest tak, że istnieje jeden wytrych do wszystkich czytelników. Mam bardzo różnych odbiorców: takich, którzy czytają tylko moje teksty publicystyczne, głównie felietony, interesujących się tylko moją poezją i czytających tylko moją prozę. A także i takich, którzy czytają wszystko. Jeśli już musiałbym wybrać, to na początek polecam albo ciepłą «Lalę», albo mrocznego «Saturna», bo to książki popularne, tłumaczone na kilkanaście języków. Natomiast tu, na Ukrainie, mógłbym zachęcić do czytania «Matki Makryny» – dzieje się wprawdzie na terenach obecnej Białorusi, ale to podobne klimaty pogranicza kultur i języków. W krajach Europy Środkowo-Wschodniej taka opowieść jest bardziej rozpoznawalna, no i została przetłumaczona na język ukraiński. Podobnie jak «Lala», «Saturn» i «Krivoklat». Mam tu wielu czytelników, z czego bardzo się cieszę.

– Czy ma Pan już jakieś pierwsze wrażenia, obserwacje związane z «Fronterą», czy nasuwa się Panu porównanie z innym festiwalem, na który był Pan zaproszony?

– Organizatorzy są bardzo wytrwali. Zapraszali mnie od trzech lat, ale zawsze mi coś wypadło, nie mogłem przyjechać, było mi już bardzo głupio i teraz postanowiłem – COVID nie COVID – jądę. Obserwuję ogromny entuzjazm na Ukrainie dla festiwalu literackich. Cały czas powstają kolejne, w ubiegłym roku byłem na festiwalu w mieście Dnipro, czytaliśmy teksty w socrealistycznym budynku miejscowych władz, i to było niesamowite. Myślę, że w ogóle język i literatura, w tym i przekłady, są na Ukrainie ważnym czynnikiem tożsamościowym. A poza tym my, Polacy, mamy z Ukrainą silne związki literackie. Jest wielu polskich pisarzy i poetów, którzy się nauczyli języka ukraińskiego i wielu twórców ukraińskich, którzy znają język polski. Wzajemnie się tłumaczą, a to jest zawsze najważniejsze

Яцек Денель – це один із найвідоміших польських письменників молодшого покоління. Він дуже багатогранний – пише поезію та прозу, щоразу частіше й публіцистику, а також перекладає. Літератор не приховує своїх родинних зв'язків з Україною – його прадід був наполовину росіянином, наполовину українцем і жив у Києві.

Як прозаїк Яцек Денель дебютував у 1998 р. збіркою оповідань «Коллекція», як поет – у 2004 р., видавши збірку віршів «Паралельні життя». Велику популярність йому приніс роман «Ляля», що вийшов у 2006 р. Письменник є лауреатом престижних літературних премій, серед яких – Нагорода фундації Косцельських, Паспорт «Політики» та «Сілезький літературний лавр». Його неодноразово номінували на літературну нагороду Центральної Європи «Ангелус», польську літературну премію «Ніке» та Поетичну премію імені Віслави Шимборської.

Твори Яцека Денеля перекладені кільканадцятьма мовами, зокрема чотири – українською. Рада польської мови надала йому титул «Почесного посла польської мови» (2008 р.) і «Молодого посла польської мови» (2011 р.), а міністр культури й національної спадщини відзначив його бронзовою медаллю За заслуги в культурі «Gloria Artis».

Незважаючи на велику зайнятість, письменник із радістю прийняв запрошення на цьогорічний Міжнародний літературний фестиваль «Фронтера», щораз більш упізнаваний, який уже втретє відбувся в Луцьку. Окрім зустрічей і фестивалних презентацій, Яцек Денель долучився до акції садіння ясенів у Парку культури і відпочинку імені Леси Українки. Її провели організатори фестивалю з ініціативи Андрія Любки, який дізнався, що червневий буревій повалив 200-літній ясен – пам'ятник природи, що стояв біля замку Любарта.

Із письменником ми розмовляли в суботу, 3 жовтня, перед його виїздом на цю акцію.

– Якби хтось із наших Читачів захотів після прочитання інтерв'ю ознайомитися з Вашою творчістю, що б Ви запропонували: поезію чи прозу? Чи, може, варто почати з якогось конкретного твору?

– Ми, як усі люди, дуже різномисля. Тобто не існує однієї відмічки до всіх читачів. Я маю багато різних реципієнтів: таких, які читають лише мої публіцистичні тексти, переважно фейлетони, тих, хто цікавиться тільки моєю поезією і хто читає лише мою прозу. А є й такі, хто читає все. Але якби я мусив вибирати, то на початок рекомендую або теплу «Лялю», або похмурого «Сатурна», адже це популярні книги, перекладені кільканадцятьма мовами. Натомість тут, в Україні, я міг би заохотити прочитати «Матінку Макрину», її дія, щоправда, відбувається на території сучасної Білорусі, але це схожі ландшафти пограниччя культур і мов. У країнах Центрально-Східної Європи таку розповідь сприймають більш адекватно, ну, і її переклали українською. Так само й «Лялю», «Сатурна» і «Кривоклята». Я маю тут багато читачів, і це мене дуже тішить.

– Чи Ви вже маєте якісь перші враження, спостереження, пов'язані з «Фронтерою», чи виникають порівняння з іншими фестивалями, на які Вас запрошували?

– Організатори дуже наполегливі. Вони запрошували мене вже три роки підряд, але в мене завжди щось не складалося і я не міг приїхати. Мені вже було дуже незручно і цим разом я вирішив – COVID не COVID – їду. Я бачу в Україні величезний ентузіазм із літературними фестивалями. Весь час виникають нові. Минулого року я був на фестивалі у Дніпрі, ми читали тексти в соцреалістичному будинку місцевої адміністрації, і це було неймовірно. Думаю, що загалом мова й література, зокрема й переклади, – важливі чинники самоідентифікації в Україні. Окрім того, ми, поляки, маємо з Україною міцні літературні зв'язки. Є багато польських прозаїків і поетів, які вивчили українську мову, і багато українських авторів, які знають польську. Вони перекладають один одного, а це



w transmisji pomiędzy literaturami różnych krajów. Znam z autopsji ten entuzjazm, bo sam jestem tłumaczem, choć nie z ukraińskiego: człowiek zakochuje się w tekście, przekłada go, szuka wydawcy. Dzięki temu przepływał w obie strony jest spory: dużo książek polskich autorów ukazuje się na Ukrainie, a ukraińskich w Polsce, ci pisarze są czytani, nagradzani, zapraszani. To jedna z silnie łączących nas ścieżek, ważna również w znaczeniu geopolitycznym.

– To, że wielokrotnie był Pan na Ukrainie już wiemy. Natomiast chcielibyśmy zapytać, czy był Pan w miejscach, w których kiedyś mieszkała Pana rodzina?

– Byłem we Lwowie, gdzie znalazłem kamienicę, gdzie przez pewien czas mieszkała siostra prababci, a przede wszystkim w Kijowie. Dziewczyna pracująca w wydawnictwie dokonała niesamowitych wysiłków i wyszukała mi w starych książkach adresowych, gdzie przed rewolucją mieszkał mój pradziadek, moja prababica, moi prapradziadkowie. Okazało się, że wszystkie te budynki, poza jednym, z którego została tylko oficyna, stoją i czułem się naprawdę niezwykle, widząc te miejsca. Tyle, że w moim przypadku nie ma żadnej traumy, nikt mojej rodziny stąd nie wyrzucał, nie musieli uciekać. Prapradziadkowie mieszkali na Ukrainie wiele lat, byli częścią polskiej społeczności, której elity wniosły duży wkład w naukę i kulturę Kijowa, a wyjechała, jak Polska odzyskała niepodległość. Z kolei ich zięć a mój pradziadek był w połowie Rosjaninem, w połowie Ukraińcem, niby z kozackiej rodziny, ale mieszczańskim, bo prawnikiem. Do Polski wyjechał z miłości do prababci.

– «Lala» to szalenie ciepła, cudowna książka, oparta na losach Pańskiej rodziny. Daje się w niej jednak wyczuć zagrożenie, obawę, a nawet strach o życie bliskich. Trudno nie zadać pytania dotyczącego tych uczuć, a także Pana stosunku do przemijania. Czy Pan też doświadcza tego typu uczuć? Jak Pan sobie z tym radzi?

– Strach to jedna z podstawowych emocji ludzkich. Wprawdzie żyjemy dzisiaj w dosyć bezpiecznym kawałku świata i dosyć bezpiecznym kawałku historii, ale to nie znaczy, że strachu nie odczuwamy. Ja jestem jednak orędownikiem tchórzostwa, to taka brzydka nazwa instynktu samozachowawczego. Bohaterstwo niestety bardzo często okazuje się brawurą, a my w Polsce mamy kult bohatera, co, gdy popatrzymy na to historycznie, niekoniecznie nam przynosiło szczególnie zyski. Wiele naszych klęsk i ofiar z tego się właśnie wzięło i może dlatego doceniam strach: wewnętrzny sygnał od organizmu, mózgu, że może niekoniecznie trzeba coś zrobić, że może zająć się czymś innym.

Mam też swoje obawy geopolityczne – duże wrażenie zrobiło na mnie wejście wojsk rosyjskich na Krym i jego aneksja. Pomyślałem: teraz kolej na nas i kraje bałtyckie. Boję się także katastrofy klimatycznej. Już za mojego czterdziestoletniego życia dostrzegam zmiany klimatu i zdaję sobie sprawę, jak są silne. Duża część zwierząt, bezpieczna w moim dzieciństwie, dziś jest zagrożona wymarciem. Czuję, że dzieje się coś, czego niedługo nie będziemy w stanie powstrzymać jako obywatele, a i rządy nie bardzo sobie z tym radzą.

Obawiam się wreszcie mającej miejsce w naszym kraju nagonki na osoby LGBT, przez którą zdecydowaliśmy z mężem o wyprowadzce do Berlina. Będziemy oczywiście odwiedzać Polskę, tu mamy bliskich, jesteśmy też związani z polskim rynkiem książki, ale na razie taka jest nasza decyzja.

– Język Pana utworów jest barwny i szalenie plastyczny. Czytając opisy przedmiotów oraz miejsc można wręcz poczuć ich kształt oraz zapach. Czy taki język oddaje Pana sposób postrzegania świata?

– Pisanie to w ogóle dość szczególny proces: buduje się przy pomocy języka pewną całość, która ma oddziaływać na czytelnika w sposób, który jednak tylko częściowo możemy zaprojektować. A mój język... częściej pewnie używam zdań złożonych i posługuję się bogatszym językiem, niż przeciętny jego użytkownik, ale to po prostu część mojego zawodu. W pisaniu trzymam się mocno jednej zasady: przy każdej książce próbuję znaleźć język jak najbardziej dostosowany do opowiadanej historii. Inny jest więc w «Lali», «Saturnie», czy «Krivoklatie». Każda z tych opowieści układa mi się w głowie, patrzę, co z ogromnego wachlarza polszczyzny może się w niej znaleźć. Ba, dzięki pisaniu się uczyć. Kiedy na przykład pisałem «Matkę Marynę», często korzystałem nie tylko z języka XIX-wiecznej prasy, listów, pamiętnika, ale też ze słownictwa polskiego z Wileńszczyzny, żeby tekst był nim nasycony. Nie w całości, rzecz ja-

śna, bo to także nie miałyby sensu. A tam są takie piękne słowa – na breję z rozmoczonego śniegu mówiono «śląpoc», jak coś było ubrudzone – «wyszmulane». Części tych słów zacząłem nawet sam używać.

– Jaki wpływ, Pana zdaniem, ma pisarz na język i sposób, w który się komunikujemy w przestrzeni publicznej? Czy w ogóle ma na to wpływ?

– Nie ma. My po prostu nie jesteśmy czytani. Polacy prawie nie czytają, książkami interesuje się niewielka część społeczeństwa, niewiele ponad 10%. Co więcej, z badań czytelnictwa prowadzonych przez Bibliotekę Narodową wynika, że osoby dużo czytające to także konsumenci innych działań kultury: oglądają filmy, chodzą na wystawy i do teatru. Sądzę, że to po części kwestia wychowania i tradycji w rodzinie, a po części tego, że również szkoła bardzo słabo nas socjalizuje do korzystania z kultury. Dzieci muszą czytać te straszne lektury, które dawno powinny były wylecieć ze spisu, a jednocześnie czyta się coraz więcej utworów we fragmentach. Książka to nie jest wino, żeby wystarczyło wypić kieliszek, by wyrobić sobie zdanie o smaku całej butelki. Utwór to jest pewna całość. Trudno przypuszczać, że uczniowie zainteresują się wielkimi dziełami po urywkach. To osłabia siłę literatury i uczy niewłaściwych zachowań. Całe myślenie, które leży u podstaw edukacji literackiej w Polsce, «co poeta lub pisarz miał na myśli»: traktowanie utworu jako rebusu z jednym rozwiązaniem. To koszmarny błąd, teksty możemy w bardzo różny sposób otwierać interpretacyjnie, pokazywać różne możliwości ich odczytania. W tym tkwi ich siła. Jednotorowe odczytywanie literatury od razu zniechęca, ponieważ ogranicza swobodę czytelnicy, która jest jednym z największych skarbów: każdy z nas może przeczytać tę samą książkę i wyciągnąć z niej coś innego.

Tak, język dyskursu społecznego pod wieloma względami bardzo się pogorszył, głównie mam na myśli agresję. Niestety, pisarz niewiele z tym może zrobić, bo nie pracuje w medium, z którego korzysta większość Polaków. Podstawą musi być tu właściwa edukacja, promocja czytelnictwa, dofinansowanie bibliotek. W parkach, na ulicy, w autobusach widać, jak mało się u nas czyta. A to ma poważne skutki społeczne i cywilizacyjne. Jak dowodzą badania, czytanie tekstów literackich zwiększa nasze możliwości empatyczne. Co więcej, czytanie tzw. literatury wysokiej zwiększa je znacznie bardziej niż jakieś romansidło. To, co widzimy w Polsce: agresja, zamknięcie na inność – po wszystkich stronach sporu politycznego – wiąże się, między innymi, z niskim poziomem czytelnictwa.

– Czy przywiązuje Pan w swoim życiu dużą rolę do rzeczy, drobiazgów, bibelotów? Generalnie ludzie, niezależnie od wrażliwości, albo wyrzucają niepotrzebne rzeczy, np. czajniczki bez uszka, wyszczerbioną filiżankę, albo je gromadzą. Ja jestem chomikiem, wszystko wrzucam do szufladki. A jak jest u Pana? W Pana utworach tych drobiazgów i bibelotów jest mnóstwo.

– Cóż, jestem kolekcjonerem i to oczywiście pewnie się przejawia w tym, co piszę. Dom, w którym się wychowywałem w dzieciństwie, dom babci Lali, był pełen drobiazgów. A że z przedwojnia prawie wszystko przepadło, to rzeczy, które przetrwały, były otaczane szacunkiem i sentymentem. Oprócz tego babcia kolekcjonowała szkło: było go mnóstwo, na półkach biegnących przez cały pokój. No i cały dom zastawiony książkami. Myślę, że to stamtąd wziął się mój stosunek do przedmiotów: lubię mieć wokół siebie ładne rzeczy, niekoniecznie drogie czy designerskie, mogą być kupione za pięć złotych na pchlim targu. Ich obecność sprawia mi przyjemność.

Kiedyś zbierałem prawie wszystko, teraz skoncentrowałem się na fotografii. Założyłem portal «Awers/rewers», gdzie stopniowo wrzucam całą moją kolekcję, w tej chwili udostępniam tam około 8 tys. zdjęć, praktycznie od początku fotografii do lat powojennych. Swego czasu napisałem też «Fotoplastikon», zbiór stumini-esejów opartych na fotografiach, teraz powoli piszę drugi tom. Zdjęcie jest dla mnie wy-cinkiem rzeczywistości, pod tym względem jest pokrewnie pisarstwu.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Rozmawiali Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK i Piotr KOWALIK
Foto: Maks TARKIWSKYJ

zawжди найважливіше в обміні між літературами різних країн. Я знаю із власного досвіду цей ентузіазм, адже сам є перекладачем, хоч і не з української: людина закохується в текст, перекладає його, шукає видавця. Завдяки цьому потік в обидва боки значний: багато книг польських авторів виходять в Україні, а українських – у Польщі, цих письменників читають, відзначають, запрошують. Це одна зі стежок, які тісно нас єднують, важлива також у геополітичному значенні.

– Те, що Ви багато разів були в Україні, ми вже знаємо. Натомість хочемо запитати, чи були Ви в тих місцях, де колись жили Ваші рідні?

– Я був у Львові, де знайшов кам'яницю, в якій певний час жила сестра прабабусі. А передусім був у Києві. Дівчина, яка працювала у видавництві, доклала неймовірних зусиль і знайшла для мене у старих адресних книгах місце, де до революції мешкали мій прадід, моя прабаба, мої прапрадіди і прапрабаба. Виявилось, що всі ті будинки, за винятком одного, від якого залишився тільки флігель, стоять, і я почувався дійсно незвично, побачивши ці місця. Щоправда, в моєму випадку в цьому не було жодних травматичних відчуттів, адже ніхто моїх рідних звідси не виганяв, вони не були змушені втікати. Прапрадіди і прапрабаба жили в Україні багато років, були частиною польської громади, еліти якої внесли величезний вклад в науку та культуру Києва, а виїхали, коли Польща відновила незалежність. У свою чергу, їхній зять, а мій прадід, був наполеви-ну росіянином, наполевином українцем – ніби з козацького роду, але міщанин, бо був правником. До Польщі виїхав через любов до прабабусі.

– «Ляля» – це надзвичайно тепла, чудова книга, в основі якої – доля Вашої родини. Проте в ній можна відчутти переживання, побоювання і навіть страх за життя близьких. Важко втриматися, аби не запитати про ці почуття, а також про Ваше ставлення до минулості. Чи Ви теж відчуваєте подібне? Як Ви даєте собі раду із цим?

– Страх – це одна з базових людських емоцій. Ми, щоправда, живемо сьогодні в досить безпечному шматку світу і досить безпечному шматку історії, але це не означає, що ми не відчуваємо страху. Проте я – прибічник боягузтва, це така бридка назва інстинкту самозбереження. Героїзм, на жаль, дуже часто виявляється бравადою, а ми в Польщі маємо культ героїства, що, коли поглянути на це з перспективи історії, не обов'язково приносило нам якісь особливі дивіденди. Багато наших поразок і жертв походять саме звідси і, може, тому у ці-ную страх – внутрішній сигнал від організму, мозку, що, може, не обов'язково щось треба зробити, що, може, варто зайнятися чимось іншим.

Я маю теж свої геополітичні побоювання – мене дуже потрясло введення російських військ у Крим і його анексія. Я подумав: тепер наша черга і країн Балтики. Боюся також кліматичної катастрофи. Вже за своє сорокарічне життя я помічаю зміни клімату й усвідомлюю, наскільки вони сильні. Великій частині тварин, котрі були в безпеці за мого дитинства, тепер загрожує вимирання. Я відчуваю, що відбувається щось, чого невдовзі ми не зможемо зупинити як громадяни, та й уряди не дуже дають із цим раду.

Побоююся зрештою переслідувань осіб LGBT, які мають місце в моїй країні, через що ми з чоловіком вирішили виїхати до Берліна. Звісно, ми будемо відвідувати Польщу, тут наші близькі, ми пов'язані також із польським книжковим ринком, але поки наше рішення саме таке.

– Мова Ваших творів барвиста і неймовірно пластична. Читачи описи предметів і місць, можна майже фізично відчутти їхню форму та запах. Чи така мова відображає те, як Ви бачите світ?

– Писання – це загалом досить специфічний процес: за допомогою мови вибудовується певна цілісність, яка має впливати на читача певним чином, котрий, однак, можна спроектувати тільки частково. А моя мова... Мабуть, я частіше використовую складні речення й послуговуюся багатшою мовою, ніж середньостатистичний її користувач, але це просто частина моєї професії. У писанні я чітко дотримуюсь одного принципу – для кожної книги намагаюся знайти мову, найбільш пристосовану до історії, яку розповідаю. Тож мови в «Лялі», «Сатурні» чи «Кrivokлаті» різні. Кожен із цих романів формується в мене в голові, я дивлюся, що з величезної палітри польської мови можу взяти. Ба, завдяки писанню я вчуся. Коли, наприклад, писав «Матіну

Макрину», часто користувався не лише мовою преси, листів, мемуарів XIX ст., а й польською лексикою з околиць Вільнюса, щоби наситити нею текст. Не повністю, звісно, бо це не мало б сенсу. Там є такі гарні слова: на кашу з розмоклого снігу там кажуть «сляпоть», а коли щось забруднене – «зашмульгане». Частина тих слів я навіть сам почав уживати.

– Який вплив, на Вашу думку, має письменник на мову і на те, як люди спілкуються в соціумі? Чи він взагалі має на це вплив?

– Не має. Нас просто не читають. Поляки майже не читають, книгами цікавляться невелика частина суспільства, трошки більше 10%. Дослідження, проведені Національною бібліотекою, показали, що особи, які багато читають, – це споживачі інших сфер культури: вони дивляться кіно, ходять у театр і на виставки. Я вважаю, що це частково питання сімейного виховання і традицій, а частково того, що школа дуже слабо нас соціалізує до користування культурою. Діти змушені читати ті страхітливі програмні твори, які давно повинні були вилетіти з переліку обов'язкових, водночас усе більше творів вивчають фрагментами. Книжка – це не вино, яке вистачить відпити з келиха, аби скласти думку про смак усієї пляшки. Твір становить певну цілісність. Важко припустити, що учні зацікавляться великими творами після уривків. Це послаблює силу літератури і вчить неадекватної поведінки. Вся концепція, яка лежить в основі літературної освіти в Польщі, – «що поет або прозаїк мав на думці», тобто трактування твору як головоломки з одним розв'язанням. Це жахлива помилка – ми можемо інтерпретаційно відкривати тексти дуже різними способами, показувати різні можливості їхнього прочитання. Саме в цьому їхня сила. Одноко-лічне прочитання літератури відразу неохо-чує, адже воно обмежує читацьку свободу, яка є одним із найбільших скарбів: кожен із нас може прочитати одну і ту ж книгу і взяти з неї щось своє.

Так, мова соціального дискурсу багато в чому дуже погіршилася, передусім я маю на увазі агресивність. На жаль, письменник із цим мало що може зробити, адже він не працює в мас-медіа, якими послуговуються більшість поляків. Основою тут мають бути відповідна освіта, популяризація читання, дотації для бібліотек. У парках, на вулиці, в автобусах видно, як мало в нас читають. А це має серйозні соціальні та цивілізаційні наслідки. Як доводять дослідження, читання літературних текстів розвиває наші емпатійні можливості. Навіть більше – читання так званої високої літератури розвиває їх значно більніше, ніж якісь любовні романи. Те, що ми бачимо в Польщі, агресія, замкнутість та інше, і то з обох боків політичної суперечки, – пов'язане, зокрема, з низьким рівнем читання.

– Чи надаєте Ви у своєму житті велику роль речам, пам'яткам, різним дрібничкам? В основному люди, незалежно від вразливості, або викидають непотрібні речі, наприклад чайничок без ушка, надщерблену чашку, або збирають їх. Я – хом'як, усе складаю у шухлядку. А Ви? У Ваших творах цих дрібничок просто маса.

– Що ж, я – колекціонер, і це, зрозуміло, проявляється в тому, що я пишу. Дім, у якому я виховувався в дитинстві, дім бабці Лялі, був повен такого дріб'язку. А оскільки з передвоєнних часів майже все пропало, то речі, які вціліли, були оточені пошаною й сентиментами. Крім того, бабуся колекціонувала скло: його була маса на полицях, які висіли всюди в кімнаті. Ну, і весь будинок був заставлений книгами. Думаю, що саме звідти взялося моє ставлення до речей: я люблю оточувати себе гарними предметами, необов'язково коштовними чи дизайнерськими, вони можуть бути куплені за п'ять злотих на блошиному ринку. Їхня присутність приємна для мене.

Колісь я збирав майже все, зараз зосередився на фотографії. Я заснував портал «Awers/rewers», де поступово викладаю свою колекцію, на цей момент я виставив там близько 8 тис. знімків, практично від початку фотографії до повоєнних років. Свого часу написав теж «Фотопластикон» – збірку зі ста мінієсе, які базувалися на фотографіях, тепер потрохи пишу другий том. Фотографія – це для мене фрагмент дійсності, у цьому плані вона споріднена із письменництвом.

(Продовження в наступному номері).

Розмовляли: Габрієля Возняк-Ковалік і Пётр КОВАЛІК
Фото: Макс ТАРКІВСЬКИЙ

Ескадра Коściушкowska: удział w walkach na Wołyniu

Ескадрилья Костюшка: участь у боях на Волині

W 1920 r. 7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki, w której pilotami byli przeważnie amerykańscy lotnicy, poniosła straty w rejonie Hołób i Zwierowa na Wołyniu (kontynuacja: początek w nr 20 z 22 października).

У 1920 р. 7-ма винищувальна ескадрилья імені Тадеуша Костюшка, в якій літали переважно американські пілоти, зазнала втрат біля Голоб та Звірова на Волині (початок у № 20 за 22 жовтня).

Do kwietnia 1920 r. 1 Armia Konna przebywała na Północnym Kaukazie. Po podjęciu decyzji o włączeniu jej do składu Frontu Południowo-Zachodniego, walczącego z Wojskiem Polskim i jego sojusznikiem – Armią Ukraińskiej Republiki Ludowej, 1 Armia Konna pokonała 1200 km przemieszczając się z Majkopu do Humania. Zajęło jej to 52 dni.

Aby ukryć ruch 1 Armii Konnej, większość jej jednostek otrzymała rozkaz sforsowania Dniepru w dolnym biegu rzeki, na południe od Krzemieńczuka. Wywiad lotniczy Wojska Polskiego nie prowadził rozpoznania na tym terenie, w związku z czym polskie dowódcy nie wiedziały, że armia Budionnego wkrocza w rejon działań wojennych.

25 kwietnia 1920 r. rozpoczęła się ofensywa polsko-ukraińska przeciw bolszewikom. 7 Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki wykonywała loty rozpoznawcze, które często przekształcały się w loty szturmowe.

W tym okresie 7 Eskadra poniosła pierwsze straty bojowe. W trakcie ataku na pociąg pancerny na stacji Berdyczów por. Edwin Noble został ciężko ranny w rękę. Pokonując ból skierował samolot w stronę lotniska, gdzie wkrótce wylądował. Po długotrwałym leczeniu nie wrócił już do swojej jednostki.

Ofensywa polsko-ukraińska zakończyła się sukcesem – Wojsko Polskie i Armia URL zdobyły Kijów. Po krótkim stacjonowaniu w Berdyczowie (od 30 kwietnia do 9 maja 1920 r.) 7 Eskadra przeniosła się do Białej Cerkwi. 17 maja, w celu stworzenia korzystniejszych warunków dla wsparcia wojska, część eskadry została rozmieszczona w Kijowie.

O zbliżaniu się 1 Armii Konnej poinformował pilot 7 Eskadry kpt. George Crawford. Doszło do tego 25 maja, kiedy kończąc kolejną misję rozpoznawczą w rejonie Humania zauważył ogromną kolumnę kawalerii, która w kłębach kurzu jechała przez step. Mimo że w sztabie jego raport został najpierw odebrany z niedowierzaniem (wg szacunków dowództwa Wojska Polskiego 1 Armii Konna znajdowała się 100 km od linii frontu), to właśnie dzięki niemu obrona została odpowiednio przygotowana, żeby nie pozwolić na jej przerwania podczas pierwszego uderzenia.

27 maja 1 Armia Konna rozpoczęła ofensywę. Jej czołowe oddziały rozbiły II baon 50 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych i baterię 13 Dywizji Piechoty w rejonie wsi Bystryk (obecnie rejon pohrebyszczeński w obwodzie winnickim). Ale kilka dni później, po porażce w bitwie pod Wołodarką (obecnie obwód kijowski), 1 Armia Konna wstrzymała ofensywę do 5 czerwca i zmuszona była wrócić do Humania.

Rozumiejąc, że kolejny atak 1 Armii Konnej to tylko kwestia czasu, 28 maja 7 Eskadra przeniosła się do Fastowa, a 30 maja – do Koziatyna, skąd – kiedy dalsze stacjonowanie w tym mieście było już niemożliwe – część eskadry przeleciała do Berdyczowa, a część – do Żytomierza.

7 czerwca 4 Dywizja Kawalerii walcząca w składzie 1 Armii Konnej pokonując szybko 50-kilometrowy odcinek zajęła Żytomierz. Stacjonując w tym mieście dowództwo Wojska Polskiego zdążyło jednak je opuścić. Ewakuacja sztabu 2 Armii gen. Antoniego Listowskiego oraz reszty wojska w odpowiednim czasie była możliwa dzięki rozpoznaniu powietrznemu przeprowadzonemu przez dowódcę 7 Eskadry Cedrica Fauntleroya. 7 czerwca dostrzegł on pod Żytomierzem dużą jednostkę kawaleryjską, której nikt się nie spodziewał na tym odcinku frontu. 7 Eskadra poniosła jednak straty w samolotach. W Berdyczowie na skutek ostrzału uszkodzone zostały aeroplany Meriana Coopera i George'a Crawforda, w związku z czym musieli spalić maszyny i opuścić teren



pieszo. 7 Eskadra została wówczas ewakuowana do Nowogrodu Wołyńskiego.

W czerwcu 1 Armia Konna kontynuowała ofensywę. Prowadząc ciężkie walki wojsko polskie i ukraińskie wycofywało się na zachód. 23 czerwca 7 Eskadra została przeniesiona do Lwowa, a po uzupełnieniu braków i naprawie samolotów – na lotnisko pod Hołobami niedaleko Kowla. W tej chwili jednostka prawie nie uczestniczyła w walkach powietrznych, zamieniając się w oddział szturmowy, którego głównym zadaniem było atakowanie przeciwnika z powietrza.

15 lipca wykonując zadanie bojowe podczas ataków na 1 Armię Konną zginął pilot eskadry kpt. Arthur Kelly. Na rozkaz szefa lotnictwa 6 Armii płk Cedrica Fauntleroya (dowództwo 7 Eskadry w tym momencie sprawował Merian Cooper) kpt. Arthur Kelly wspólnie z ppor. Stanisławem Skarzyńskim z 21 eskadry niszczycielskiej, która również stacjonowała w Hołobach, dokonał ataku lotniczego na jednostkę 1 Armii Konnej, prowadzącą ofensywę wzdłuż drogi Równe–Łuck. Według wersji oficjalnej w rejonie wsi Zwierów pilot zaatakował konną jednostkę ogniem z karabinu maszynowego. Zniżywszy samolot na wysokość kilku metrów pilot został ranny, po czym stracił panowanie nad maszyną. Samolot uderzył o ziemię, wskutek czego obaj piloci zginęli. Miejscowi pochowali ich na pobliskiej łące. Później, już po zakończeniu wojny, na rozkaz płk. Cedrica Fauntleroya ich zwłoki zostały ekshumowane i z honorami pochowane na cmentarzu wojennym we Lwowie.

Istnieje również druga wersja tych wydarzeń. Według historyka Łukasza Łydzby, autora książki o polskim lotnictwie, samolot Stanisława Skarzyńskiego i Arthura Kelly'ego został poważnie uszkodzony w wyniku ostrzału z ziemi, w związku z czym piloci musieli wylądować w polu pod wsią Zwerowce (tak historyk nazwał Zwierów – aut.). Łydzba twierdzi, że lotnicy w chwili lądowania byli żywi, ale obaj zginęli od wrogich kul.

Na tym nie zakończyły się niepowodzenia 7 Eskadry. W tym samym dniu kpt. Stefan Ciecierski wykonywał lot zwiadowczy w okolicach Łucka. W pobliżu wsi Podhajce zaatakował jednostkę konną. W trakcie manewru został uszkodzony silnik samolotu. Stefan Ciecierski zmuszony był do lądowania na terenie kontrolowanym przez wroga. Następnie został wzięty do niewoli przez bolszewików, którzy spalili jego samolot. Dalsze losy tego pilota nie są nam znane.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Dmytro MASŁOW,
Rówieński Obwodowy Muzeum Krajoznawcze

Na zdjęciach: 1. Ranny por. Edwin Noble. 2. Ppor. Stanisław Skarzyński.



Do kwietnia 1920 r. 1-ша кінна армія перебувала на Північному Кавказі. Після прийняття рішення про включення її у склад Південно-Західного фронту, який протистояв Війську Польському та його союзнику – Армії УНР, 1-ша кінна армія здійснила 1200-кілометровий марш від Майкопа до Умані. На це вона витратила 52 дні.

Для того, щоб приховати пересування 1-ї кінної армії, більшості її підрозділів наказали форсувати Дніпро за течією нижче Кременчука. Ця територія не входила в зону дії авіаційної розвідки Війська Польського, через що польське командування не знало, чи армія Будьонного вже входить у регіон ведення бойових дій.

25 квітня 1920 р. розпочався польсько-український наступ на більшовиків. 7-ма винищувальна ескадрилья імені Тадеуша Костюшка виконувала розвідувальні завдання, які інколи переростали у штурмові дії.

У цей період у 7-ї ескадрильї сталася перша бойова втрата. Під час атаки на бронепоезд на станції Бердичів отримав тяжке поранення руки поручик Едвін Нобл. Пересилюючи бій, він довів літак до аеродрому та вдало посадив його. Після тривалого лікування він більше не повернувся до 7-ї ескадрильї.

Польсько-український наступ закінчився успіхом – Військо Польське та Армія УНР зайняли Київ. Після нетривалого базування в Бердичеві (з 30 квітня до 9 травня 1920 р.) 7-ма ескадрилья перебазувалася в Білу Церкву. 17 травня для більшої зручності в підтримці війська частину ескадрильї розмістили в Києві.

Про наближення 1-ї кінної армії повідомив пілот 7-ї ескадрильї, капітан Джордж Кроуфорд. Сталося це 25 травня, коли наприкінці чергової розвідувальної місії в районі Умані він виявив величезну колонну кінноти, яка, здійнявши куряву, пересувалася степом. І хоча до його слів у штабі спочатку поставилися досить скептично (за розрахунками командування Війська Польського 1-ша кінна армія була ще за 100 км від лінії фронту), саме це завчасне повідомлення дозволило підготуватися та не допустити прориву оборони «з ходу».

27 травня 1-ша кінна армія перейшла в наступ. Її передові підрозділи знищили 2-й батальйон 50-го кресового стрілецького полку та батарею 13-ї дивізії в районі села Бистрик (зараз Погребищенський район Вінницької області). Але кілька днів по тому, отримавши поразку в бою під Володаркою (нині Київська область), 1-ша кінна армія зупинила свій наступ до 5 червня та була вимушена повернутися до Умані.

Розуміючи, що черговий наступ 1-ї кінної армії – лише справа часу, 28 травня 7-ма ескадрилья зібралася у Фастові, а 30 травня вирушила

до Козятини. Коли перебування в Козятині стало неможливим, частина ескадрильї відправилася до Бердичева, а інша – до Житомира.

7 червня 4-та дивізія зі складу 1-ї кінної армії, здійснивши стрімкий 50-кілометровий перехід, захопила Житомир. Однак розміщені там штаби Війська Польського встигли вийти з міста. Вчасна евакуація штабу 2-ї армії генерала Антонія Лістовського та військова стала можливою завдяки інформації, яку здобув командир 7-ї ескадрильї Седрик Фонтлерой. Виконуючи розвідувальний політ, 7 червня він виявив неподалік Житомира великий загін кавалеристів, якого на цій ділянці фронту ніхто не очікував. Однак для самої 7-ї ескадрильї все минулося не так добре. В Бердичеві під час обстрілу було пошкоджено літаки Меріана Купера і Джорджа Кроуфорда, в результаті чого їм довелося спалити їх і вертатися пішки. Решту 7-ї ескадрильї евакуювали до Новоград-Волинського.

Тривав червневий контрнаступ 1-ї кінної армії. Із тяжкими боями польсько-українські війська відходили на захід. 7-ма ескадрилья 23 червня передислокували до Львова, а після поповнення і ремонту авіаційної техніки – на аеродром біля містечка Голоби неподалік Ковеля. Тоді підрозділ майже не брав участі в повітряних боях. Він перетворився на штурмовий, основним завданням якого стало нанесення удару з повітря по військах противника.

15 липня під час виконання завдань із протидії підрозділам 1-ї кінної армії загинув пілот 7-ї ескадрильї, капітан Артур Келлі. На цей раз за наказом керівника авіації 6-ї армії, полковника Седрика Фонтлероя (7-му ескадрилью на той момент очолював Меріан Купер) він разом із підпоручиком Станіславом Скаржинським із 21-ї ескадрильї, яка теж базувалася в Голобах, провів повітряну атаку на підрозділ 1-ї кінної армії, що вела наступ уздовж дороги Рівне–Луцьк. Згідно з офіційною версією, в районі села Звірів пілот атакував кінний підрозділ кулеметним вогнем. Знизившись до висоти в кілька метрів, льотчик отримав поранення та втратив керування. Некерований літак врізався в землю, унаслідок чого загинули двоє пілотів. Селяни поховали їх на найближчому лузі. Пізніше, уже після закінчення бойових дій, за наказом полковника Седрика Фонтлероя їх останки екзгмували та з почестями перепоховали на військовому цвинтарі у Львові.

Існує також інша версія цієї події. За словами історика Лукаша Лиджби, автора книг з історії польської авіації, літак Станіслава Скаржинського та Артура Келлі дуже постраждав в результаті обстрілу із землі, через що пілоту довелося вимушено приземлитися в полі неподалік села Зверовець (так він назвав Звірів, – авт.). Лиджба стверджує, що льотчики вижили при приземленні, але обидва загинули від куль ворога під час перестрілки.

На цьому неприємності для 7-ї ескадрильї не закінчилися. Цього ж дня капітан Стефан Цецерський відправився на розвідку в околиці Луцька. Неподалік села Підгайці він атакував кінний загін. Під час атаки пошкодився двигун літака. Стефан Цецерський здійснив вимушену посадку на території, окупованій ворогом, після чого більшовики взяли його в полон, а залишки літака спалили. Подальша доля цього пілота нам не відома.

(Продовження в наступному номері).

Дмитро MASŁOW,
Рівненський обласний краєзнавчий музей

На фото: 1. Поручик Едвін Нобл після поранення. 2. Підпоручик Станіслав Скаржинський.

Rafał Wojaczek – poeta, który jest

«Ktoś, kto kocha, nie jest tym, co umrze» – pisał polski poeta Rafał Wojaczek. W wieku 26 lat popełnił samobójstwo.

Co pozostawił po sobie z 26 lat życia? Dwa tomiki: «Sezon» wydany w 1969 r. i «Inna bajka» – w 1970 r. Jeszcze kilka zbiorów ukazało się po jego śmierci. Wśród nich: «Ktorego nie było», «Nie skończona krucjata», «Reszta krwi», «Chodzę i pytam», «Nie te czasy. Utwory nieznane».

Wojaczek urodził się 6 grudnia 1945 r. w Mikołowie na Śląsku. Uczył się w liceach w Mikołowie, Katowicach i Kędzierzynie-Koźlu. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W latach szkolnych fascynował się fotografią.

Był bardzo popularnym poetą w czasach młodości. Zaczytywaliśmy się jego wierszami. Byliśmy nimi zafascynowani. Co w nich było, co nas tak urzekło? Myślę, że to wyraźny ślad buntu, niezgody na zastany świat lat 70. XX wieku, ale też wielka potrzeba miłości i czułości kryjąca się za jego często wulgarnym językiem, schowana za odpychającą cielesnością, potrzebą duchowości, harmonii i bliskości z innymi ludźmi. W jego poezji pojawiał się często bardzo brutalny język, fascynacja ciałem, śmiercią i pytanie, co kryje się za nią, co jest dalej. Ale też przebiegał się niepokój o Polskę, jej mieszkańców i o to, jacy są. Były pytania o siebie, swoje lęki, obawy i fobie.

Jego poezja rozpięta jest między tym, za czym tęsknimy: pięknem, prawdą, dobrem, urodą świata, a tym, co jest bardzo fizyczne, brudne, okropne, odstrasające, odrzucające. Nawiązuje jednocześnie i do romantyzmu, i do klasycyzmu.

Wojaczek znał swoich poprzedników, często rozmawiał z nimi w swoich strofach. Byli mu potrzebni do wyrażania siebie. Na przykład w wierszu «Na imieniny Rafała Wojaczka» znajdziemy takie wersy, w których zamiast uczucia do Barbary – miłości Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i okrutnej wojny, która mu zabiera wszystko – jest przeciwstawienie nadziei, młodości, piękna i róży brudnemu barowi, kufłowi piwa i drwinom ludzi z młodego poety sączącego piwo w obskurnym lokalu:

«Była wiosna, było lato, i jesień, i zima
Był poeta, co sezony cierpliwie zaklinał
Na mieszkanie i na miłość, na trochę nadziei
Na obronę ode klęski, oddalenie nędzy
Na ojczyznę, tę dziedzinę śmierci niechybionej
Na jawną różę uśmiechu pięknej nieznanomej».

(«Była wiosna, było lato»)
Był też Wojaczek bliski poecie leszczyńskiemu Stanisławowi Grochowiakowi. W wielu miejscach pisał o brzydocie, wydzielinach naszego ciała i rozkładzie. Dzięki temu napięciu między realną brzydotą, rozkładem, a potrzebą czystości, jasności i piękna powstała poezja, która żyje do dziś i może być odczytywana na różne sposoby. Szko da tylko, że jego życie zniszczył alkoholizm, brak stabilizacji i schizofrenia. Był to jednak

poeta szukający świata idealnego, takiego, jaki postrzegał będąc na początku drogi życiowej. Ten tragizm Wojaczka, ból rozpięty między wyobraźnią a realnością, jest wielką wartością jego wierszy.

Ale też wiedział, że każdego czeka śmierć i z nią niepewność, poczucie opuszczenia i klęski:

«Gorzka sól klęski siada na
Wargi». («Na imieniny Rafała Wojaczka»)
«Chodzę i pytam: gdzie jest moja szubienica?
W którym ogrodzie, w jakim lesie rośnie?»
(«Chodzę i pytam»)

Utwory te przetrwały próbę czasu i brzmią nadal świeżo. Wypada więc nie zgodzić się z twierdzeniem samego poety o sobie samym, że jest on kimś, kogo «nie było». Jest bowiem nadal.

Rafał Wojaczek to poeta «przeklęty», zaliczony przez krytykę do «poetów kaskaderów», łączący ściśle życie ze sztuką, zatracający się w tworzeniu i samoniszczący się na różne sposoby. Błądzący w ludzkim cierpieniu, bólu, odnajdujący już swoją formę, będący na swojej drodze do wielkości. Wielka szkoda, że nie było mu dane dalej iść własną drogą poetycką.

Wciąż możemy czytać go na nowo. To niezwykle, że poetę piszącego 50 lat temu można czytać z takim samym poczuciem świeżości, jakby jego wiersze były napisane wczoraj. Wielu twórców umarło młodo. Jednym z nich jest Rafał Wojaczek. Pozostały niedokończone wiersze, nienapisane tomiki. Życie ich było zbyt krótkie, by wypełnić się, zamknąć dojrzwaniem, wiekiem męskim i starością. Ktoś musi przychodzić po nich i pisać dalszy ciąg, szukać i pytać, błędzić.

O Rafale Wojaczku zostały zrobione dwa filmy. Jeden z nich zatytułowany «Wojaczek» powstał w roku 1999. W roli głównej wystąpił Krzysztof Siwczyk. Reżyserował go Lech Majewski. Dagmara Drzazga nakręciła zaś w roku 2018 film dokumentalny pod tytułem «Martwy sezon».

Sięgnijmy do wierszy poety z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, który tak się przedstawiał w wierszu «Rafał W.»:

«Nazywam się Rafał Wojaczek
jestem profesjonalnym mordercą
morduję wiersze za pieniądze
dla psychoanalityków których
uśmiech łagodzi obyczaje
przerażonego zwierzęcia
i mydli mu oczy
miłością znaną też
pod nazwą śmierć».

Wiesław PISARSKI,
nauczyciel języka polskiego
skierowany do Kowia przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Rafał Wojaczek, Public domain. 2. Tablica ku czci Rafała Wojaczka we Wrocławiu, ul. Rzeźnicza. Autor: Bonio, CC BY-SA 3.0



Рафал Воячек – поет, який є

«Хтось, хто любить, – не той, хто помре», – писав польський поет Рафал Воячек. У 26 років він скоїв самогубство.

Що він залишив по собі зі своїх прожитих 26? Дві збірки: «Сезон», видану в 1969 р, та «Інша казка» 1970 р. Ще кілька вийшли вже після смерті. Серед них – «Котрого не було», «Незакінчений хрестовий похід», «Решта крові», «Ходжу і питаюся», «Не ті часи. Невідомі твори».

Рафал Воячек народився 6 грудня 1945 р. в Миколові в Сілезії. Навчався в лицях у Миколові, Катовіце, Кендзежин-Козле. Вивчав полоністику в Ягеллонському університеті в Кракові. У шкільні роки захоплювався фотографією.

Він був дуже популярним поетом у часи моєї молодості. Ми зачитувалися його віршами, були ними зачаровані. Що в них було такого, що так нас захоплювало? Думаю, це був чіткий слід бунту, незгоди зі світом, який ми застали в 70-х рр. XX ст., а також велика потреба в любові та співчутті (які приховувалися за його часто грубою мовою), прикрита відразливою тілесністю потреба в духовності, гармонії та близькості з іншими людьми. В його поезії часто з'являлися жорстока мова, захоплення тілом, смертю і питання про те, що за нею криється, що далі. А ще – переживання за Польщу, її жителів і те, якими вони є. Були й питання про себе, власні страхи, побоювання і фобії.

Його поезія розп'ята між тим, за чим тужить людина, гармонією, правдою, добром, красою світу, і тим, що є дуже фізичним, брудним, жорстоким, страхітливим, відразливим. У творчості поета можна простежити паралелі одночасно і з романтизмом, і з класицизмом.

Воячек знав своїх попередників, розмовляв із ними у строфах. Вони були йому потрібні, аби виразити себе. Наприклад, у вірші «На ім'єнини Рафала Воячека» ми знайдемо рядки, в яких замість почуття до Барбари, коханої Кшиштофа-Каміля Бачинського, та жорстокої війни, що відібрала в нього все, є протиставлення надії, молодості та троянді брудному бару, келиху пива і кпинам над молодим поетом, який цідить напій у задріпаній забігайлівці:

«Була весна, було літо, і осінь, і зима
Був поет, що пори року терпеливо закликав
На житло і на любов, на дрібку надії
На захист від поразки, зникнення злиднів
На батьківщину, цю царину смерті неминучої
На світлу ружу усмішки прекрасної незнайомки».

(«Була весна, було літо»)
Воячек був близьким також поетові Станіславу Гроховяку. У багатьох творах він писав про гиду, виділення людського тіла й розкладання. Завдяки цій напрузі між реальною брідотою, розкладанням і жагою чистоти, світла й краси виникла поезія, яка живе донині та яку можна сприймати по-різному. Шкода, що його життя знищили алкоголь і відсутність стабільності й шизофренія. Проте це був поет, який шукав ідеальний світ, такий, яким він його бачив,

коли перебував на початку життєвого шляху. Цей трагізм Воячека, біль, розп'ятий між уявою і реальністю, є великою цінністю його віршів.

Він знав, що кожна людину чекає смерть, а з нею – непевність, відчуття покинутості та поразки:

«Грка сіль поразки сідає на
Губи». («На ім'єнини Рафала Воячека»)
«Ходжу і питаюся: де моя шибениця?
У чиему саду, в якому лісі росте?» («Ходжу і питаюся»)

Ці твори витримали випробування часом і досі звучать актуально. Тож доведеться не погодитися із твердженням поета про те, що він є кимось, кого «не було». Адже він і досі є.

Рафал Воячек – це «проклятий» поет, якого критика віднесла до «поетів-каскадерів», котрі тісно поєднували життя з мистецтвом, кидалися з головою у процес творення і самознищувалися різними способами, котрі блукали в людському стражданні, болю, шукали власні форми, котрі йшли своєю дорогою до величі. Дуже шкода, що не було йому дано далі йти власним поетичним шляхом.

Ми постійно можемо прочитувати його наово. Це неймовірно, що поета, який писав 50 років тому, можна читати з відчуттям свіжості, ніби його вірші були написані вчора. Багато творців померли молодими. Одним із них є Рафал Воячек. Залишилися незавершені вірші, ненаписані книги. Їхнє життя було надто коротким, щоби сповнитися, звершитися дозріванням, розквітом сил і старістю. Хтось повинен приходити після них і писати продовження, шукати й запитувати, блукати.

Про Рафала Воячека відзняли два фільми. Один із них, «Воячек», створений у 1999 р. Головну роль зіграв Кшиштоф Сівчик. Режисером виступив Лех Маєвський. У 2018 р. Дамара Джазга зняла документальний фільм під назвою «Мертвий сезон».

Звернімося до віршів поета, написаних у 60-х і 70-х рр., який так представляв себе у вірші «Рафал В.»:

«Звати мене Рафал Воячек
я професійний убивця
вбиваю вірші за гроші
для психоаналитиків котрих
усміх пом'якшує поведінку
зляканої тварини
і замилує їй очі
любов'ю відомою теж
під назвою смерть».

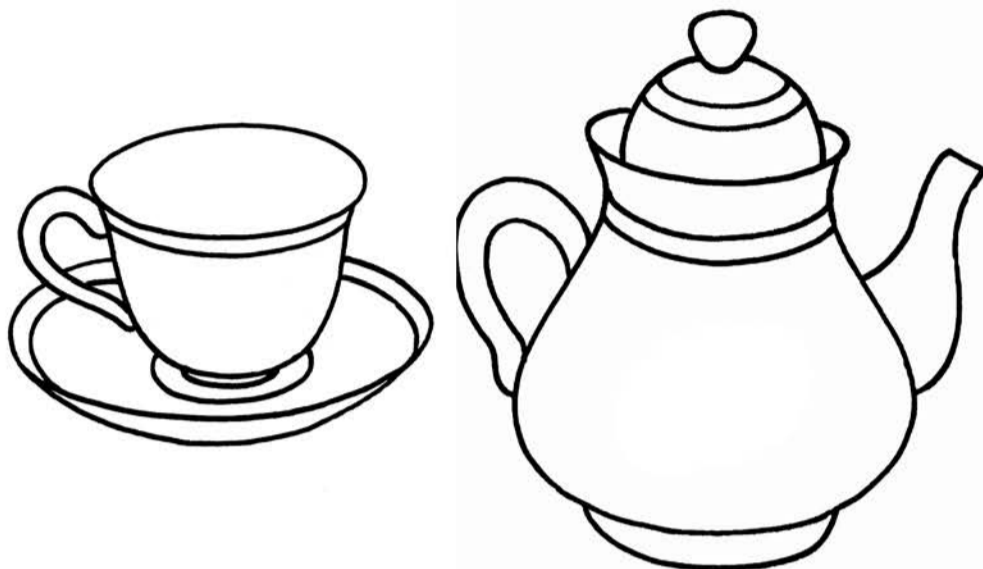
Веслав ПИСАРСЬКИЙ,
учитель польської мови,
скерований до Ковеля організацією ORPEG

На фото: 1. Рафал Воячек. Public domain. 2. Меморіальна дошка на честь Рафала Воячека у Вроцлаві, вул. Жезнічна. Автор: Bonio, CC BY-SA 3.0



Takie sobie spotkania

Ilekróć myślę o towarzyskich spotkaniach, takich z rodziną, przyjaciółmi albo najlepszymi sąsiadami, zawsze przypomina mi się Andrzej Sikorowski i grupa «Pod Budą».



Tak kiedyś śpiewali:

«(...) Podam herbatę z lipowym kwiatem i konfitury sprzed wojennych dni Pogawędzimy sobie nieco kart zapytamy co nas czeka Starzy znajomi skądś przylecą może się uda nie narzekać (...)»

Miło i ciepło robi mi się wówczas na duszy i tęsknię za czasami, kiedy nie goniliśmy własnego ogona, nie chodziliśmy jak w kieracie, kiedy praca nie była celem jedynie słusznym, nie zaczynała się od skowronka, a kończyła na rechotaniu żaby.

Mieliśmy czas na odwiedziny, tak po prostu, bez okazji. Na to, aby wypić spokojnie herbatę, kawę albo i nawet nalewkę domowej roboty. Zawsze w lodówce znalazło się wtedy coś na ząb, takie byle co, aby wrzucić na ruszt. Nie trzeba było nawet czekać na sobotni wieczór, wystarczył tylko pomysł i hasło rzucone, niby tak sobie, w jakąś bliżej nieokreśloną przestrzeń, a jednak materializujące się w czymś małym «M» – u Zbyszaków, Piotrków lub u Zośki.

Z jakąż wielką przyjemnością w tych kulturalnych rozmowach przypinało się łatkę temu i owemu, nieco mniej lubianemu znajomemu, że bez gustu ma mieszkanie urządzone albo nosa zadziera nie wiadomo właściwie dlaczego, albo że głupi jest zwyczajnie i tyle.

Ileż dyskusji zażartych o sprawach mniej lub bardziej ważnych, w filmach tudzież książkach poruszanych, wysłuchały cztery ściany niejednego mieszkania. Nawet wszyscy ci, którzy rannymi ptaszkami byli i spać chodzili z kurami, dzielnie, z podniesionym czołem i podkrążonymi oczami dnia następnego usiłujący funkcjonować, zarywali noce, aby cieszyć się towarzystwem swoich przyjaciół. Takie to były fajne czasy.

Gonić własny ogon, czyli bez przerwy za czymś podążać, ciągle coś chcieć osiągnąć, zdobyć.

Chodzić jak w kieracie – nie mieć ani chwili wytchnienia, cały czas ciężko pracować bez chwili wytchnienia.

Coś zaczyna się od skowronka, a kończy na rechotaniu żaby, czyli od wczesnego rana do późnego wieczoru. Cały dzień.

Coś na ząb – oznacza jakąś niewielką przekąskę, coś do zaspokojenia pierwszego głodu.

Wrzucić coś na ruszt, czyli po prostu zjeść coś.

Własne małe «M» – po prostu swoje mieszkanie, nawet najmniejsze (M1 potrafiło mieć 25 m kw., ale było...), symbol marzeń i obiekt westchnień wielu Polaków w czasach komunizmu.

Przypięcie komuś łatki – oznacza wyrażenie negatywnej opinii o kimś, obgadanie go.

Zadzieranie nosa dotyczy człowieka zarozumiałego, wywyższającego się ponad innych.

Być rannym ptaszkiem może tylko człowiek, który wstaje bardzo wcześnie.

Chodzić spać z kurami, czyli kłaść się spać bardzo wcześnie.

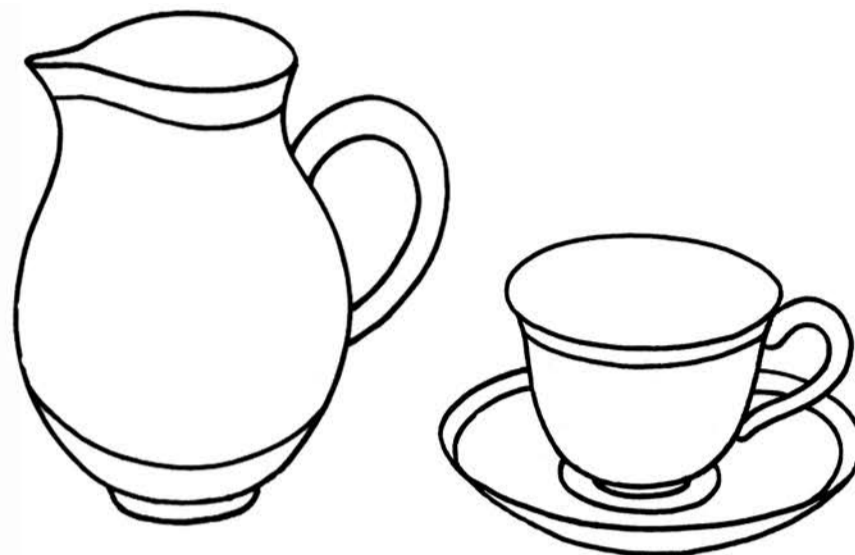
Chodzić z podniesionym czołem, czyli dumnie, nie mieć sobie nic do zarzucenia.

Zarywanie nocy oznacza nieprzespaną noc, często poświęconą na pracę lub naukę.

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla
przez ORPEG

Звичайні зустрічі

Коли я думаю про товариські зустрічі з родичами, друзями чи найкращими сусідами, завжди пригадую Анджея Сікоровського та групу «Під Будую».



Колись вони співали так:

«(...) Подам чай із липовим квітом і варення довоєнних днів Погомонимо собі трохи карт питаємо що нас чекає Старі знайомі звідкись прилетять може вдасться не нарікати (...)»

Любо й тепло стає мені тоді на душі і я сумую за часами, коли ми не гналися за власним хвостом, не ходили як у кираті, коли робота не була єдиною слушною метою, не починалася від жайворонка й не закінчувалася на кваканні жаби.

У нас був час для гостей – просто так, без нагоди. Для того, щоб випити спокійно чаю, кави або навіть домашньої наливки. Завжди в холодильнику тоді знаходилося щось на зуб, щось, аби вкинути на рушту. Не треба було навіть чекати на суботній вечір, достатньо було ідеї – і клич уже кинуте, ніби просто так, у якийсь не дуже окреслений простір, який, однак, матеріалізувався в чимось малому «M» – у Збишків, Пьотреків або Зошки.

Наскільки приємно в таких кулуарних розмовах клеїлися ярлики тому й цьому, трохи менш любому знайомому, в якого житло обставлене без смаку, який носа задирало невідомо чому або який просто дурень і квіт.

Скільки запальних дискусій про справи більш чи менш важливі, розглянуті у фільмах або книгах, вислухали чотири стіни цих квартир! Навіть усі ті, хто був ранням пташкою і спати ходив із курми, всі ті, хто стійко, з піднесеним чолом і з баньками під очима намагався наступного дня функціонувати, уривали ночі, щоб насолодитися товариством своїх друзів. Такі це були гарні часи.

Гнатися за власним хвостом (**gonić własny ogon**) – безперервно за чимось прямувати, постійно хотіти чогось досягнути.

Ходити як у кираті (**chodzić jak w kieracie**) – не мати ані хвилини перепочинку, весь час тяжко працювати.

Щось починається від жайворонка, а закінчується на кваканні жаби (**coś zaczyna się od skowronka, a kończy na rechotaniu żaby**) – від раннього ранку до пізнього вечора, весь день.

Щось на зуб (**coś na ząb**) – якийсь невеликий перекус, щось, аби вгамувати перший голод.

Вкинути щось на рушту (**wrzucić coś na ruszt**) – просто щось з'їсти.

Власне мале «M» (**własne małe «M»**) – власне помешкання, житло, навіть наймініатюрніше («M» могло мати навіть 25 м кв., але воно було), рожева мрія і об'єкт зітхань багатьох поляків за часів комуні.

Клеїти комусь ярлик (**przypięcie komuś łatki**) – пліткувати про когось.

Задирати носа (**zadzieranie nosa**) людина зарозуміла, яка хоче показати свою вищість над іншими.

Бути ранням пташкою (**być rannym ptaszkiem**) може лише людина, яка встає дуже рано.

Іти спати з курми (**chodzić spać z kurami**) – лягати спати дуже рано.

Ходити з піднятим чолом (**chodzić z podniesionym czołem**) – гордо, бути бездоганим у власних очах.

Уривати ночі (**zarywanie nocy**) – недосипати ночі, присвячуючи їх роботі або навчанню.

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
учителька, скерована до Луцька і Ковеля
організацією ORPEG



Członkowie Oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej w Lubieszowie oraz parafianie z kościoła rzymsko-katolickiego pod wezwaniem Świętych Cyryla i Metodego składają wyrazy głębokiego współczucia Walentynie Szołomickiej, byłej prezes lubieszowskiego oddziału SKP im. Ewy Felińskiej, oraz jej rodzinie z powodu śmierci mamy TETIANY JASZCZENKO.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, pokój jej duszy!

ПРАСА // РОБОТА



Вакансії в Луцьку

Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець
Бухгалтер	9 000	Ведення бухгалтерської діяльності в сфері деревообробного виробництва	Водій автотранспортних засобів	10 000	Перевезення товарів згідно замовлень по Україні. Утримання автомобіля в належному стані	Електромонтер з ремонту та обслуговування електроустаткування	9 000	Здійснює випробування і вимірювання параметрів електроустаткування напругою 0,4-10 кВ включно; випробує підвищеною прикладеною напругою захисні засоби і пристрої; вимірює опір ізоляції, перехідний опір, опір контурів заземлення розподільних пристроїв; оформляє результати випробувань та вимірювань у первинній технічній документації
Бухгалтер	10 000	Облік магазинів на АЗС. Робота з накладними, фінансова звітність. Співпраця з товарознавцями. Графік роботи: пн. – чт. 8.30–17.15, пт. 08.30–16.00	Водій навантажувача	9 000	Виконання обов'язків водія електронавантажувача; перевезення макулатури та готової продукції	Заступник директора	12 000	Здійснення ремонту та обслуговування електроустаткування в галузі виробництва картону та паперу
Бухгалтер	9 000	Робота в спільно українсько-польській компанії; разом з командою вести польський облік клієнтам компанії; знання польської мови; знання програми 1С-бухгалтерії, бухгалтерського і управлінського обліку; надавати консультації клієнтам по роботі в програмі 1С-бухгалтерії та розробці нових механізмів. Командне планування зайнятості (технологія Kanban)	Газозварник	10 000	Зварювання деталей, апаратів, конструкцій, виконання робіт на будівельному майданчику, розряд 4–5	Інженер	10 000	Обов'язки заступника директора з будівництва. Здійснює технічний нагляд за виконанням будівельно-монтажних робіт, оперативно вирішує питання щодо заміни матеріалів, виробів, конструкцій; здійснює технічне приймання закінчених будівельно-монтажних робіт і об'єктів, оформляє необхідну технічну документацію
Верстатник широкого профілю	9 000	Обробка деталей на універсальних верстатах, нарізання різьби, фрезерування, шліфування вузлів та деталей	Головний архітектор проекту	14 680	Пошук замовлень, робота із замовниками та укладання договорів, організація виробничої, технічної та творчої діяльності виробничого колективу, здійснення технічного керівництва проектно-вишукувальними роботами під час проектування об'єкта	Інженер	9 224	Вміння читати електротехнічні схеми, ремонт та обслуговування електрообладнання, група з електробезпеки 4, ремонт та обслуговування електрообладнання, пошук несправностей у апаратурі керування виробничих установок
Виконавець робіт	10 000	Забезпечує виконання виробничих завдань відповідно до графіків і проектів виконання будівельних, монтажних, ремонтно-будівельних, введення об'єктів у дію у встановленні строки. Організовує виконання будівельно-монтажних робіт згідно з проектною та технічною документацією, будівельними нормами та правилами, технічними умовами й іншими нормативними документами. Складає заявки на будівельні машини, транспорт, засоби механізації і т.д.	Головний бухгалтер	9 000	Ведення податкового та бухгалтерського обліку підприємства деревообробної галузі на загальній системі оподаткування та фізичних осіб-підприємців	Інженер з автоматизованих систем керування виробництвом	11 000	Інженер у Луцький міський виробничий відділ; розробляє технічні та робочі проекти і кошториси землевпорядної документації із землеустрою, погоджує технічну документацію
Виконавець робіт	10 000	Читання креслень, організовує виконання будівельно-монтажних робіт; здійснює перевірку, контроль за виконанням робіт; відповідність її діючим нормативним документам; виїзд на об'єкти будівництва та до замовника для здачі виконаних робіт	Головний бухгалтер	10 000	Знання 1С бухгалтерії (8 версія), проведення виробництва, обмін основними засобами, підготовка податкової, фінансової, управлінської та статистичної звітності	Інженер з охорони праці	12 000	Інженер автоматизації систем управління, керування процесами автоматизації систем
Вишивальник	8 000	Вишивка емблем, пришивання гудзиків, оброблення петель на спеціалізованих машинах	Головний інженер проекту	13 740	Пошук замовлень, робота із замовниками та укладання договорів, організація виробничої, технічної та творчої діяльності виробничого колективу, здійснення технічного керівництва проектно-вишукувальними роботами під час проектування об'єкта	Інженер з проектної роботи	13 000	Регулярна планова і позапланова перевірка відповідності рівня безпеки в кожному окремому цеху або підрозділі. Повний документальний супровід щодо охорони праці
Водій автотранспортних засобів	10 000	Водій на молокоцистерну ГАЗ-53; збір молока по регіонах; завантаження молока до 40 кг	Директор з виробництва	9 000	Розробка та впровадження виробництва нових моделей, виробів. Оптимізація виробничих процесів. Підбір, закупка та встановлення нового обладнання. Організація ефективної роботи виробничих цехів, налагодження системи контролю та підвищення якості. Забезпечення постачання та оптимізація витрат	Інженер з проектної роботи	17 000	Виконання обов'язків згідно інструкції інженера-кошторисника
Водій автотранспортних засобів	9 000	Здійснення вантажних перевезень (деревини) по Україні на автомобілі Renault	Друкар офсетного плоского друкування	8 000	Виконання обов'язків оператора широкоформатного принтера, здійснення друку плакатів, банерів, наклейок	Інженер з ремонту	8 000	Складання кошторисів, калькуляцій, робота з проектно-кошторисними документами, кошторисним ціноутворенням. Розробка розділу «Кошторисна документація». Знання програмного АВК-5 або аналогів
Водій автотранспортних засобів	9 000	Здійснення вантажних перевезень маршрутом Україна-Польща. Слідкувати за технічним станом авто. Автомобіль Renault Premium 2010 року випуску з автоматичною КПП. Наявність чіп картки водія. Наявність закордонного паспорта	Друкар офсетного плоского друкування	10 000	Вміння друку на машинах офсетного друку Roland, машина SOLNA, вміння друкувати газети	Інженер з технічного нагляду (будівництво)	15 000	Інженер-механік з ремонту с/г техніки, сервісний супровід с/г техніки, проведення навчання персоналу господарств по користуванню новою технікою, посвідчення тракториста, наявність прав водія категорії В
Водій автотранспортних засобів	30 000	Здійснювати міжнародні вантажні перевезення до країн Європи (Німеччини, Франції). Наявність закордонного біометричного паспорта, картки водія, полісу обов'язкового медичного страхування для виїзду до країн Європи	Економіст	10 000	Аналіз, планування і прогноз діяльності підприємства			
Водій автотранспортних засобів	9 000	Перевезення паливо-мастильних матеріалів автомобілями VOLVO (паливовоз), мати дозвіл на перевезення небезпечних вантажів	Електрогазозварник	10 000	Зварювання будівельної арматури та інші зварювальні роботи на будівництві			
			Електрогазозварник	10 800	Довезення до місця роботи від офісу вул. Лідавська, 6 (об'єкт в с. Липини)			
			Електромонтер з випробувань та вимірювань	9 031	Оклад+ премія, проведення усіх видів зварювальних робіт електрогазозварювальним обладнанням. Дотримання режиму підприємства та техніки безпеки			

За детальною інформацією звертайтеся до Луцького міського центру зайнятості:

43021 м. Луцьк, вул. Ярошука, 2;
тел.: +38(03322) 72-72-58, 24-92-68, (067) 199-03-28.



Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość, że 27 października 2020 roku zmarł przedwcześnie

bp Jan Niemiec

biskup pomocniczy diecezji kamienieckiej na Ukrainie, kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski i Krzyża Wolności i Solidarności nadanych mu za działalność antykomunistyczną.

Na Ukrainie, dokąd wyjechał na misję w 1992 roku, dał się poznać jako życzliwy i zaangażowany duszpasterz i społecznik.

W osobie zmarłego żegnamy człowieka wielkiego serca, niezwykle wrażliwego, zawsze gotowego nieść pomoc innym, orędownika Funduszu Pomocy Kościołowi na Wschodzie.

Jego współpracownikom i wiernym z diecezji kamienieckiej składamy wyrazy serdecznego współczucia.

**Zarząd i Zespół
Fundacji Wolność i Demokracja**

Z głębokim smutkiem żegnam



ŚP. KS. JANA NIEMCA

Biskupa Pomocniczego
Diecezji Kamieniecko-Podolskiej na Ukrainie

Odszedł od nas przyjaciel i duchowy ojciec Polaków na Wschodzie. Inicjator wydarzeń patriotycznych, strażnik polskości, który z pełnym oddaniem integrował narodową wspólnotę.

Uczestnik bezkompromisowej walki z komunistycznym reżimem. Za niezłomną postawę odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wolności i Solidarności

Księdza biskupa zapamiętamy jako człowieka modlitwy i czynu, Kapłana-intelektualistę, głęboko zaangażowanego w rozwój Wyższego Seminarium Duchownego w Gródku Podolskim.

Rodzinie, przyjaciółom oraz wszystkim Rodakom składam najgłębsze wyrazy współczucia.

Jan Dziedziczak
Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Pełnomocnik Rządu do Spraw Polonii i Polaków za Granicą

Spotkanie z twórczością Juliusza Słowackiego

Зустріч із творчістю Юліуша Словацького

23 października w szkole sobotnio-niedzielnej przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem odbyło się czytanie poezji Juliusza Słowackiego.

23 жовтня в суботньо-недільній школі, що діє при Товаристві польської культури імені Владислава Реймонта в Рівному, читали поезію Юліуша Словацького.



W ramach zajęć literackich młodzież, przygotowana przez nauczycielkę języka polskiego Elżbietę Piotrowską, czytała fragmenty utworów poetyckich, prezentowała najważniejsze wiadomości z życia wybitnego polskiego poety epoki romantyzmu.

To trzecie spotkanie z twórczością Juliusza Słowackiego. Na początku września Narodowe Czytanie «Balladyny» rozbudziło zainteresowanie literaturą piękną. Następnie była wycieczka do Krzemieńca, podczas której młodzież czytała wybrane utwory poety w Muzeum Juliusza Słowackiego. Trzeba podkreślić, że na każdym spotkaniu wszyscy występujący zaprezentowali piękną dykcję i wyrazistość przekazywania treści.

Były też prezentacje multimedialne, dzięki którym młodzież poznała szczegółowe wiadomości i ciekawostki z życia Juliusza Słowackiego. Następnie odbył się konkurs wiedzy. 40 pytań

ulożonych przez nauczycielkę języka polskiego, dotyczących dzieciństwa, nauki, rodziny, podróży i zainteresowań poety nie sprawiło trudności. Sukces odnieśli wszyscy! Były jeszcze rekwizyty z «Balladyny» – mimo że to tragedia, nie zabrakło zabawy podczas prezentacji włosów Goplany, wianka z jaskółkami, korony Kirkora i innych. Na koniec każdy otrzymał upominek i poczęstunek, w tym maliny od Balladyny.

Konkurs odbył się w ramach projektu «Biało-czerwone ABC. Wspieranie rozwoju edukacji polskojęzycznej na Ukrainie» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja, a finansowanego ze środków Kancelarii Premiera w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Elżbieta PIOTROWSKA,
nauczycielka języka polskiego
skierowana do Równego przez ORPEG
Fot. Natalia JAWORSKA

У рамках занять із літератури молодь під керівництвом вчительки польської мови Ельжбети Пьотровської читала фрагменти поетичних творів, презентувала найважливішу інформацію з життя видатного поета епохи романтизму.

Ця зустріч із творчістю Юліуша Словацького була третьою. На початку вересня Національне читання «Балладини» пробудило зацікавлення художньою літературою. Згодом відбулася подорож до Кременця, під час якої молодь читала твори поета в Музеї Юліуша Словацького. Варто підкреслити, що на кожній зустрічі всі декламатори продемонстрували чудову дикцію та виразність передачі змісту.

Завдяки мультимедійним презентаціям молодь дізналася детальну інформацію та цікаві факти про життя Юліуша Словацького. Згодом відбувся конкурс. 40 запитань, підготовлених

учителькою польської мови, які стосувалися дитинства, навчання, сім'ї, подорожей та зацікавлення поета, не склали труднощів. Успіху досягнули всі! Були також реkwizyty з «Балладини»: хоч це й трагедія, усі повеселилися під час демонстрації волосся Гоплани, вінка з ластівками, корони Кіркора та інших речей. Наприкінці кожен одержав подарунок і почастинок, зокрема малину від Балладини.

Конкурс відбувся в рамках проекту «Біло-червоне ABC. Підтримка розвитку польськомовної освіти в Україні», який реалізує фонд «Свобода і демократія», а фінансує Канцелярія голови Ради міністрів РП у межах державної підтримки Полонії та поляків за кордоном.

Ельжбета ПЬОТРОВСЬКА,
учителька польської мови,
скерована до Рівного організацією ORPEG
Фото: Наталія ЯВОРСЬКА



Z okazji pięknego jubileuszu
życzymy

LINE SEMENIAK,

członkini Stowarzyszenia Kultury Polskiej
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu,
długich lat życia w zdrowiu, szczęściu i miłości
oraz wszelkiej pomyślności!

Członkowie SKP im. Ewy Felińskiej
oraz redakcja «Monitora Wołyńskiego»



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.
Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansuje Kancleria głowy Rady ministrów RP u ramach державної програми підтримки Полонії та поляків за кордоном.
Publikacja відображають лише погляди авторів і не представляють офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП

Projekt Fundacji Wolność i Demokracja «Polska Platforma Medialna»
Проект фундації «Свобода і демократія» «Польська медіальна платформа»

Monitor
Wołyński

Założyciel/Zasnovnik - Валентин ВАКОЛЮК
Zespół redakcyjny/Редакційна колегія:
Walentyn WAKOLUK/Валентин ВАКОЛЮК
Natalia DENYSIUK/Наталія ДЕНИСЮК
Wiktor JARUCZYK/Віктор ЯРУЧИК
Anatolij OLIKH/Анатолій ОЛІХ

Redaktor naczelny: Walenty WAKOLUK
Korekta: Olga SZERSZEN, Piotr KOWALIK
Współpraca: Jadwiga DEMCZUK, Urszula OBERDA
Redaktor techniczny: Anatolij OLIKH
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander ŚWICA
Tłumaczenia: Switłana PYZA, Natalia DENYSIUK

Główny redaktor: Walenty WAKOLUK
Korektori: Olga SZERSZEN, Piotr KOWALIK
Співпраця: Ядвіга ДЕМЧУК, Уршуля ОБЕРДА
Технічний редактор: Анатолій ОЛІХ
Відповідальний редактор: Олександр СВИЦА
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталія ДЕНИСЮК

Adresa redakції:
43025 Луцьк, вул.Крилова 5/7
tel/faks (0332) 72 54 99
e-mail: info@monitor-press.com
www.monitor-press.com

Свідоцтво про реєстрацію
ВЛ № 339-73Р від 19.05.2009 р.
Тираж: 6000. Замовлення: 1131.
Друк – Волинська обласна друкарня:
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний, формат А3